CZWARTEK
|09|02|2023|

GAZETA OLSZTYŃSKA

136 LAT

RODZINA

GAZETA CODZIENNA WARMII I MAZUR

cena 4,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 11 013 NR 28 (20 981)

fot. Zbigniew Woźniak

PREZYDENT NIE USUNIE „SZUBIENIC"

PIOTR GRZYMOWICZ ODWOŁAŁ SIĘ OD NAKAZU NATYCHMIASTOWEGO USUNIĘCIA POMNIKA WDZIĘCZNOŚCI ARMII RADZIECKIEJ W CENTRUM OLSZTYNA. ZAPOWIEDZIAŁ, ŻE ZASKARŻY KAŻDĄ DECYZJĘ PROWADZĄCĄ DO JEGO LIKWIDACJI. CZY NAKAZ OBOWIĄZUJE MIMO ZASKARŻENIA? \5

SPORT CODZIENNIE

CZASEM BŁOTO, CZASEM ŚNIEG \22

WSZYSTKIE BILETY SPRZEDANE! \24

ISSN 0137-9127
06
9 770137 912040

PAWEŁ BURCZYK: LUBIĘ DZIELIĆ SIĘ SOBĄ \3

DROGOWY HORROR TRWA DALEJ \4

UMÓWIŁ SIĘ NA RYBY. ZGINĄŁ DWA DNI PÓŹNIEJ \7

JAK CHRONIĆ KOBIETY ZA KIEROWNICĄ? \15

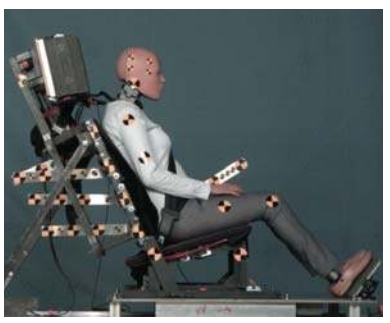

223otbp-e-K

eprasa.pl 5580941694

TURCJA: MALEJĄ SZANSE NA WYDOBYCIE ŻYWYCH

Do ponad 11 tys. wzrosła liczba ofiar śmiertelnych trzęsienia ziemi, które dotknęło południową Turcję i północną Syrię. To najbardziej śmiertelne trzęsienie ziemi od ponad dekady. Ostatni kataklizm tego typu, w którym zginęło więcej osób, miał miejsce w 2011 roku w Japonii.

Prezydent Recep Tayyip Erdogan odwiedził „miasteczko namiotowe" w Kahramanmaras, gdzie mieszkają ludzie zmuszeni do opuszczenia swoich domów. Przyznał się do niedostatecznej reakcji organów państwa tuż po trzęsieniu, lecz obiecał, że nikt nie zostanie „pozostawiony na ulicy".

Ludzie zmuszeni są oglądać setki zwłok, próbując rozpoznać bliskich, którzy zginęli w poniedziałkowym trzęsieniu ziemi - donosi turecki portal Daily Sabah.

Syryjka Nada i jej turecki mąż zapytali członka personelu, jak najlepiej znaleźć ich siostrzenicę i ciotkę wśród ponad 100 ciał ułożonych na parkingu szpitala w Antiochii, mieście, które leży na pograniczu obu państw dotkniętych katastrofą. „Sprawdźcie jedno po drugim" - odpowiedziano im sucho.

Ponad dwie doby od początku trzęsienia ziemi spod gruzów zawalonych budynków wciąż ratowani są ludzie. W tureckim mieście Kahramanmaras z gruzów wydobyto trzyletniego chłopca – informuje AP. W Syrii uratowano pięcioosobową rodzinę – przekazała Al-Dżazira.

Trzyletni Arif Kaan był przez blisko dwie doby uwięziony w minusowej temperaturze pod betonowymi płytami i prętami zbrojeniowymi zawalonego budynku mieszkalnego – opisuje agencja Associated Press. Zanim ratownicy uratowali chłopca, musieli odgruzować miejsce, w którym tkwił, starając się nie spowodować dalszego zawalenia zniszczonej konstrukcji. Od teraz w Kahramanmaras imię Arifa Kaana jest symbolem nadziei – ogłosił reporter tureckiej telewizji relacjonujący zdarzenie.

Fot. PAP/EPA Erdem Sahin

Skutkami kataklizmu może być dotknięte nawet 23 mln ludzi – oceniła Światowa Organizacja Zdrowia (WHO)

Kilka godzin później w tureckim mieści Adiyaman udało się uratować spod gruzów 10-letnią Betul Edis – uzupełnia AP.

„Gdy straciliśmy nadzieję, ponieważ nie byliśmy już w stanie uwolnić nikogo spod gruzów, udało nam się wydostać rodzinę: męża z żoną i trójką dzieci" – powiedział z kolei telewizji Al-Dżazira jeden z syryjskich ratowników. „Płakaliśmy ze szczęścia po tym, gdy płakaliśmy z bezsilności. Podaliśmy im tlen, bo byli bliscy uduszenia się. Teraz są w szpitalu, ich stan jest dobry" – dodał.

Jednak po dwóch dobach od trzęsienia ziemi, które zniszczyło tysiące budynków, takich relacji jest coraz mniej – zaznacza AP. Wyjaśnia, że akcję ratunkową utrudnia mroźna pogoda, powtarzające się wstrząsy wtórne i problemy z dostępem do niektórych syryjskich miejscowości, ponieważ wciąż toczy się tam wojna domowa. Kataklizm dotknął zarówno obszary Syrii kontrolowane przez rząd w Damaszku, jak i obszary zajmowane przez rebeliantów sprzeciwiających się reżimowi Baszara el-Asada.

Ci, którzy ocaleli, muszą się mierzyć z zimnem i złymi warunkami atmosferycznymi; wiele osób, które straciły domy, musi nocować w tymczasowych schroniskach, samochodach czy pod gołym niebem – pisze AP. „Nie mamy namiotu, nie mamy piecyka, by się ogrzać, nie mamy nic. Nasze dzieci nie czują się najlepiej. Jesteśmy wszyscy przemoczeni, nasze dzieci są cały czas na zewnątrz, na zimnie" – mówił agencji jeden z mieszkańców zniszczonych terenów. „Nie zginęliśmy z głodu czy wskutek trzęsienia ziemi, ale zamarzniemy tu, umrzemy z zimna" – dodał.

Skutkami kataklizmu może być dotknięte nawet 23 mln ludzi – oceniła Światowa Organizacja Zdrowia (WHO). W Turcji ze skutkami trzęsienia ziemi mierzy się 13 mln mieszkańców – informował prezydent Recep Tayyip Erdogan. **ŹRÓDŁO: PAP**

Zdjęcia z trzęsienia ziemi w Turcji i Syrii publikujemy na stronie 17.

ZEŁENSKI: MAMY WOLNOŚĆ, DAJCIE NAM SKRZYDŁA, ABYŚMY MOGLI JĄ CHRONIĆ

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, zwracając się do obu izb brytyjskiego parlamentu, podziękował Wielkiej Brytanii za udzielane od samego początku wojny wsparcie. Zapewnił, że wolność zwycięży, ale podkreślił, że jego kraj potrzebuje do tego zachodnich samolotów.

Wołodymyr Zełenski, który przybył do Wielkiej Brytanii z niezapowiadaną publicznie wizytą, był pierwszym od 2012 r. zagranicznym przywódcą wygłaszającym przemówienie w Westminster Hall, najstarszej części budynku parlamentu – tej samej, gdzie pięć miesięcy temu wystawiona została trumna z ciałem królowej Elżbiety II.

Ukraiński prezydent, zaczynając przemówienie – wygłoszone w całości po angielsku i wiele razy przerywane oklaskami – powiedział, że przybył tu „w imieniu odważnych, w imieniu naszych wojowników, którzy są teraz w okopach pod ostrzałem artylerii wroga, w imieniu naszych lotników i każdego obrońcy nieba, który chroni Ukrainę przed wrogimi samolotami i rakietami".

Podziękował Wielkiej Brytanii za to, że wspiera Ukrainę od samego początku rosyjskiej agresji. – Londyn stał z Kijowem od pierwszego dnia, od pierwszych sekund i minut wojny, wyciągnął pomocną dłoń, kiedy świat jeszcze nie zrozumiał, jak reagować – podkreślił ukraiński prezydent. Wyszczególnił byłego premiera Borisa Johnsona, do którego zwracając się bezpośrednio, powiedział: – Boris, zjednoczyłeś innych, kiedy wydawało się to absolutnie, absolutnie niemożliwe – dziękuję.

Podziękował też obecnemu premierowi Rishiemu Sunakowi za niedawną decyzję o przekazaniu 14 czołgów Challenger 2 brytyjskiej produkcji.

Fot. PAP/EPA / NEIL HALL

Rishi Sunak i Wołodymyr Zełenski

Nawiązując do II wojny światowej, powiedział, że zło znów powraca, ale zapewnił, że wolność zwycięży, a wygrana Ukrainy zmieni świat. – Wiemy, że wolność zwycięży. Wiemy, że Rosja przegra. I naprawdę wiemy, że zwycięstwo zmieni świat i będzie to zmiana, której świat od dawna potrzebował. Po naszym wspólnym zwycięstwie każdy przyszły agresor będzie wiedział, co go czeka, jeśli zaatakuje międzynarodowy porządek. Każdy agresor przegra – przekonywał, ale podkreślił, że aby tak się stało, Ukraina potrzebuje także zachodnich samolotów wojskowych. Wspomniał o tym, mówiąc, że zostanie później przyjęty na audiencji przez króla Karola III, który w przeszłości służył w lotnictwie. – W Wielkiej Brytanii król jest pilotem sił powietrznych, a na Ukrainie dziś każdy pilot sił powietrznych jest królem – mówił.

Później wręczył spikerowi Izby Gmin Lindsayowi Hoyle'owi hełm jednego z asów ukraińskich sił powietrznych – jako symbol tego, co powinno być następnym elementem zachodniej pomocy wojskowej. Jak wyjaśnił, napis na hełmie brzmi: „Mamy wolność, dajcie nam skrzydła, abyśmy mogli ją chronić". – Ufam, że ten symbol pomoże nam w naszej kolejnej koalicji, koalicji samolotów... skrzydeł dla wolności – mówił Zełenski.

Na koniec wspomniał swoją poprzednią wizytę w brytyjskim parlamencie dwa lata temu. – Opuszczając brytyjski parlament dwa lata temu, dziękowałem za pyszną angielską herbatę. A dziś będę opuszczał parlament, z góry dziękując wszystkim za potężne angielskie samoloty – powiedział.

Przed przybyciem do parlamentu Zełenski został przyjęty na Downing Street przez premiera Sunaka, a po zakończeniu przemówienia udał się do Pałacu Buckingham na audiencję u Karola III. Po południu wraz z Sunakiem udał się na jeden z poligonów w południowo-zachodniej Anglii, aby spotkać się z przechodzącymi tam szkolenie ukraińskimi żołnierzami. **ŹRÓDŁO: PAP**

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Igor Hrywna wydawca@gazetaolsztynska.pl
Barbara Barczuk
Michał Podolak
Mateusz Partyga sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 5580941694

NIE MOŻNA MIEĆ WIĘCEJ, NIŻ TO, ZA CO JESTEŚ WDZIĘCZNY

— Dzięki wdzięczności wszystko się pomnaża. I to dosłownie — twierdzi znany aktor Paweł Burczyk, który 11 lutego poprowadzi licytacje na olsztyńskiej Wencie Dobroczynnej. Aktor zdradza nam, jak pomnażać swoje radości.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI
s.kryscinski@gazetaolsztynska.pl

— Znany aktor filmowy, teatralny, scenarzysta, stand-uper, konferansjer, poruszający głos różnych postaci z Simpsonów, bywalec świata... Czy nadal można pana określić też jako olsztynianina?

— Oczywiście, że tak. Nawet więcej, bo dzięki temu spotykam bardzo wielu ludzi z Olsztyna. Bycie olsztynianinem pomaga. Mogę podać przykład spotkania z prezesem wielkiej firmy w Warszawie. Nie znaliśmy się. Kiedy okazało się, że obaj jesteśmy z Olsztyna, w naturalny sposób nawiązała się między nami więź. Tym bardziej że w efekcie doszliśmy do konstatacji, że chodziliśmy do jednego liceum. Z Olsztynem łączy mnie oczywiście również Wenta Dobroczynna. Olsztyn jest i zawsze będzie dla mnie bardzo ważny.

— Od lat ze znaną wszystkim energią i poczuciem humoru prowadzi pan Wentę Dobroczynną. Skąd to zaangażowanie?

— To pomysł Wojtka Rucińskiego i Bożeny Ulewicz z Akcji Katolickiej. Pamiętam, jak zaczynaliśmy 25 lat temu w nieistniejącej już restauracji „Pod Żaglami". Potem Wenta bywała w filharmonii. Dwa razy w Teatrze Jaracza. To przygoda, w której uczestniczę od jej początku, przez 25 lat. Prowadziłem ją 23 razy, bo dwukrotnie niestety nie mogłem. Przez ten czas zebraliśmy w sumie prawie milion złotych.

I muszę przy tej okazji zdradzić, że prowadzenie licytacji jest bardzo trudne. To wielkie wyzwanie, którego uczyłem się przez całe lata. Teraz mogę jednak powiedzieć, że doszedłem w tym do perfekcji. Zabawa nie polega tylko na tym, żeby wylicytować dany przedmiot, ale żeby wciągnąć w zabawę licytującego, żeby się przy tym dobrze bawił i był doceniony. To wymaga wielkiego wyczucia. W tym celu podczas licytacji na bieżąco... czytam w ludzkich oczach.

— Przez te lata na pewno było wiele zabawnych sytuacji podczas prowadzonych przez pana na Wencie licytacji...

— Mam w pamięci obraz związany z jedną z licytacji. I muszę, trochę uprzedzając opis wydarzenia, określić go jako wręcz fantastyczny. Wszystko działo się podczas pobocznej aukcji odbywającej się tamtym razem w teatrze. Była prowadzona na rzecz chorego chłopca. Wymyśliłem, żeby puścić wśród uczestników Wenty reklamówkę i żeby wrzucano do niej pieniądze, a my wylosujemy zwycięzcę aukcji. To było spontaniczne działanie. W pewnej chwili zauważyłem, że torba poszła tylko po parterze i nie dotarła na balkon. Rzuciłem hasło, że jak wszyscy, to wszyscy. Balkon też. Efekt był taki, że widzowie na hasło: trzy, cztery, zaczęli rzucać banknoty z balkonu na dół. To był prawdziwy deszcz pieniędzy. Niesamowity widok. Obraz w tej licytacji otrzymał cenę ponad 10 tysięcy złotych.

— Może kilka rad dla licytujących?

— Tak. Jest taka rada. Można samego siebie przelicytować. Również wówczas, jeśli masz przeznaczone na pomoc dzieciom 400 złotych, a cena wyjściowa jest za 200 złotych. Możesz podnieść jedną rękę, a drugą samego siebie przebić.

— Beneficjentem tegorocznej Wenty jest Publiczny Specjalny Katolicki Ośrodek Edukacyjno-Wychowawczy w Kruzach. Wychowuje pan dziecko ze spektrum autyzmu. To będzie dla pana szczególne wydarzenie?

— Oczywiście. I muszę powiedzieć, że Wenta Dobroczynna ma już taką tradycję. Praktycznie zawsze jej beneficjentami są różne ośrodki w większości niosące pomoc dzieciom z niepełnosprawnościami intelektualnymi. Spektrum autyzmu jest więc obecne we wszystkich Wentach Dobroczynnych prowadzonych w Olsztynie. I oczywiście, że jest to dla mnie bardzo ważne.

fot. Zbigniew Woźniak

— Słowo „pomagać" nigdy mi się nie podobało. Wolę określenie „dzielić się sobą" — mówi Paweł Burczyk

— W pana karierze filmowej najbardziej znaną rolą wydaje się być Luksus w „13 Posterunku". Czy ta rola nie ogranicza pana?

— Nie, absolutnie nie. Wiele razy grałem z wielkimi aktorami, którzy byli do tego stopnia zdefiniowani przez swoje role, że mówimy o nich nazwami ról. A grałem i z Czterdziestolatkiem, i z Janosikiem, czy z Jankiem z „Czterech Pancernych". Jeżeli oni przeżyli, to i ja tym bardziej też.

— Wydał pan książkę „Hardy, twardy, najlepszy". Co pan chce powiedzieć nią światu?

— Tę książkę wydaliśmy razem z żoną. Chcemy w niej pokazać, że wszystko jest możliwe. Jesteśmy normalnymi ludźmi, a nie gwiazdami na filmowym firmamencie, które są niedotykalskie. Mamy swoje radości i smuteczki, ale mamy też swoje sposoby, żeby tych radości było więcej. Jest to przede wszystkim bezwarunkowa miłość i wdzięczność. Wdzięczność za dosłownie wszystko.

Praktykowanie wdzięczności zmienia bardzo wiele. I wiem to, bo zaczynam dzień od modlitwy, w której dziękuję Bogu za wszystko. Za kwiaty, które widzę. Za ptaki, które przelatują na niebie. Za wiatr, który wieje... Czasami to jest trudne. Do chwili, w której zrozumiesz, że nie można mieć więcej, niż to, za co jesteś wdzięczny. Dzięki wdzięczności wszystko się pomnaża. I to dosłownie.

— Warto pomagać innym?

— Słowo „pomagać" nigdy mi się nie podobało. Wolę określenie „dzielić się sobą". Ludzie często się boją, że nie są w stanie pomóc, bo nie mają tego co potrzeba drugiej osobie. Tu potrzebne są czasem jedynie drobne gesty, które do niczego nie zmuszają. Może to być np. telefon do babci z pytaniem o przepis na zupę, którą zrobiła rok temu. Dzielenie się sobą, czasem właśnie i własnymi potrzebami, to też sposób dawanie poczucia bycia potrzebnym drugiemu. To coś, co samo się pomnaża. To piękny i zarazem trudny do wypowiedzenia temat, bo to zwyczajnie dzieje się w codziennych relacjach. Życie jest po to, żeby dawać.

— Pochodzi pan ze znanej aktorskiej rodziny.

— Tak, i to bardzo aktywnej. Tydzień temu moja mama miała premierę spektaklu „Niemieckie życie" w olsztyńskim Teatrze im. Stefana Jaracza. Gra też w tym samym dniu, kiedy jest Wenta.

— Czy pana dzieci pójdą rodzinnym śladem i niebawem będziemy mogli podziwiać talenty sceniczne kolejnego pokolenia Burczyków?

— Może tak... Syn Maksymilian prawdopodobnie coś zrobi w tym kierunku. Wiktoria, już mając kilka miesięcy, zagrała w serialu „Kasia i Tomek". Jest więc po debiucie i filmowym, i telewizyjnym. Co dalej? Na pewno zagrają w naszym filmie „Zobaczyć Lili". To fabularny film o naszej córce. O dziewczynce ze spektrum autyzmu. Opowiadany przez jej brata. Tyle mogę zdradzić. W tym roku ruszmy ze zdjęciami.

— Gdzie widzowie mogą pana podziwiać w tej chwili?

— W tej chwili szykujemy film, więc wszystkie ręce są na tym pokładzie i mało gram w teatrze. Mam jeszcze kilka spektakli w Teatrze Kamienica. Oczywiście teraz będzie Show Burczyka na Wencie, bo to nie są zwykłe licytacje, a dwugodzinny spektakl, który za każdym razem szykuję. Tak, żeby było coś nowego, coś śmiesznego, coś wzruszającego. Jest to więc bardziej taki monodram niż licytacja. I oczywiście w filmie, który szykujemy.

— Do zobaczenia 11 lutego na Wencie Dobroczynnej.

XXV Wenta Dobroczynna Akcji Katolickiej Archidiecezji Warmińskiej odbędzie się 11 lutego w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej im. Feliksa Nowowiejskiego w Olsztynie. Początek o godz. 12.00. W programie m.in. występ uczniów z Kruzów, aukcje prowadzone przez Pawła Burczyka, loteria fantowa, kiermasz, a na koniec koncert gwiazdy Krystyny Prońko. Beneficjentem tegorocznej Wenty są podopieczni ośrodka w Kruzach, gdzie opiekę znajdują dzieci i młodzież z niepełnosprawnościami intelektualnymi w stopniu umiarkowanym, znacznym i głębokim, ale także sprzężonymi oraz z autyzmem.

eprasa.pl 5580941694

DROGOWY HORROR TRWA DALEJ

Jeszcze musimy poczekać na decyzję w sprawie przebiegu północnej obwodnicy Olsztyna i Dywit. Ta miała zapaść wczoraj, ale poznaliśmy tylko rekomendowane przez projektanta trzy optymalne przebiegi obu obwodnic.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

Do końca lutego będziemy musieli poczekać na wybór korytarza, którym pobiegnie północna obwodnica Olsztyna i Dywit. Wczoraj wprawdzie odbyło się posiedzenie zespołu oceny przedsięwzięć inwestycyjnych, ale nie zapadła żadna decyzja. Projektanci przedstawili tylko wyniki studium korytarzowego dla północnej obwodnicy Olsztyna projektowanej w ciągu DK51.

Zgodnie z tym, co już napisaliśmy, do dalszych analiz w studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowym projektanci zarekomendowali trzy warianty optymalnych przebiegów obwodnicy Olsztyna i Dywit w obu korytarzach.

Co zdecydowało o takim wyborze? I tak w opinii projektantów pierwszy wariant w korytarzu wschodnim jest najlepszy pod względem środowiskowym, w tym najmniej koliduje z obszarami chronionego krajobrazu. Jego realizacja nie będzie wymagała także dużej liczby wyburzeń budynków mieszkalnych. Obwodnica Olsztyna i Dywit w tym wariancie stanowi najkrótszy przebieg ze wszystkich analizowanych kombinacji. Także pod względem całkowitego kosztu inwestycji jest wariantem najkorzystniejszym.

Z kolei wskazany do dalszych prac pierwszy wariant w korytarzu zachodnim jest korzystny z ekonomicznego punktu widzenia. Jego realizacja nie będzie wymagała także dużej liczby wyburzeń.

Natomiast drugi wariant w korytarzu zachodnim jest najkorzystniejszy ze względu na najmniejszą liczbę wyburzeń budynków mieszkalnych i rekomendowany przez część społeczeństwa oraz władze gminy Dywity.

Co dalej? Jak poinformował Karol Głębocki, rzecznik olsztyńskiego oddziału GDDKiA, teraz studium korytarzowe zostanie poddane ocenie członków ZOPI w celu sprawdzenia poprawności analiz, zgodności z obowiązującymi przepisami oraz zarządzeniami GDDKiA.

— Ostateczna decyzja ZOPI w sprawie rekomendacji wariantów do dalszych analiz na etapie STEŚ będzie ujęta w protokole posiedzenia, który zostanie sporządzony do końca lutego — mówi Karol Głębocki.

Niewykluczone, że zespół zarekomenduje do dalszych analiz wszystkie trzy wskazane kombinacje wariantów obwodnic, ale może też podjąć inną decyzję.

Niemniej po zatwierdzeniu protokołu zespołu przez dyrektora oddział GDDKiA rozpocznie kolejny etap prac, tj. wykonanie studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowego. Tu zespół projektowy, który wykonał studium korytarzowe, dokona szczegółowej analizy wybranych przez ZOPI wariantów. Obejmie to wykonanie raportu oceny oddziaływania inwestycji na środowisko i wstępne rozpoznanie podłoża gruntowego. Zaprojektowane zostaną również rozwiązania drogowe oraz z zakresu obiektów inżynierskich.

fot. Zbigniew Woźniak

Ostateczna decyzja zapadnie do końca lutego

Po wykonaniu analizy wielokryterialnej zostanie wybrany już przez komisję oceny przedsięwzięć inwestycyjnych, która działa przy dyrektorze generalnym dróg krajowych i autostrad, najkorzystniejszy wariant.

Drogowcy planują w II połowie 2024 roku złożyć wniosek o wydanie decyzji środowiskowej dla wybranego wariantu. Po jej uzyskaniu zostanie wykonana koncepcja programowa dla wskazanego wariantu. W II połowie 2027 r. ma zostać przeprowadzony przetarg na wybór firmy, która wybuduje obwodnice w systemie „Projektuj i buduj". Zgodnie z wcześniejszymi planami obwodnice Olsztyna i Dywit mają być gotowe w II kwartale 2031 roku, a szacunkowy koszt około 20-kilometrowej inwestycji to około 980 mln zł.

Ci, którzy liczyli, że wreszcie poznamy przebieg obwodnicy i może wielu kamień spadnie z serca, bo nie stracą swoich domów w związku z tą inwestycją, mogą być rozczarowani. Brak decyzji oznacza dalsze nerwy. Co na to samorządowcy z gmin, przez których tereny przechodzić ma obwodnica, a którzy uczestniczyli w posiedzeniu zespołu GDDKiA?

Zdaniem prezydenta Olsztyna Piotra Grzymowicza sprawy posunęły się do przodu, szczególnie w zakresie przygotowania optymalnych wariantów. Zostały przedstawione trzy warianty, które w dalszej części prowadzonej dyskusji będą brane pod uwagę.

Odnosząc się do tych trzech propozycji, prezydent zaznaczył, że miasto jest zdecydowanie przeciwne jakiejkolwiek ingerencji inwestycji w Las Miejski.

— Zabrałem w tej sprawie głos i powiedziałem, że w żadnym z tych przypadków proszę nie brać pod uwagę przebiegu obwodnicy Olsztyna, szczególnie w wariancie wschodnim, jak po części w wariancie obwodnicy Dywit, który miałby przebiegać przez Las Miejski — podkreślił prezydent Grzymowicz, dodając, że miasto zaproponowało pewne modyfikacje obwodnicy i jest za wschodnią obwodnicą.

Prezydent dodał też, że miasto nie zgodzi się na finansowanie budowy obwodnicy na odcinku przez tereny miejskie ze swoich środków.

— Decyzji nie ma, ale mimo wszystko jesteśmy na dobrej drodze, żeby wypracować optymalne warianty obwodnic Dywit i Olsztyna — mówi Daniel Zadworny, wójt gminy Dywity. — To, co zarekomendowali do dalszych analiz projektanci, wydaje się słuszne, przynajmniej w części. W dwóch trzecich jest to dla nas pozytywna informacja, a w jednej trzeciej nie do końca. Pozytywne jest to, że stanowisko wójt i burmistrzów w sprawie przywrócenia wariantu kombinacji tzw. zachodniej pewnych wariantów zostało wzięte pod uwagę. Chodzi o kombinację dwa razy zachód, czyli ominięcie Dywit czy Ługwałdu od zachodu i obwodnicę Olsztyna też od zachodu. Druga pozytywna informacja dotyczy wariantu zachodnio-wschodniego, czyli ominięcie Dywit i Ługwałdu od zachodu i dojście poniżej osiedla Sterowców do DK 51 i pójście w kierunku wschodnim, na Track. To rozwiązanie też ma swoje plusy, bo pojawiłby się nowy most. Choć oczywiście uważamy, że tym pierwszym wyborem powinien być ten wariant dwa razy zachód dla Dywit i dla Olsztyna.

KONDOLENCJE

Rodzinie

zmarłej

Ewy Kowalczyk

wyrazy szczerego współczucia

składają
Zarząd WIPASZ SA
oraz współpracownicy

30823opb1-a -P

Koleżance
radcy prawnemu

Marii Łabie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

w imieniu Rady,
organów i pracowników
składa
Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych
w Olsztynie

31123opb1-a -P

Panu

Ryszardowi Kowalczykowi

oraz

Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia
w trudnych dniach po stracie

Córki

składają

pracownicy
Starostwa Powiatowego
w Lidzbarku Warmińskim

Jan Harhaj
Starosta Lidzbarski

3823lwwl-b -P

eprasa.pl 5580941694

PREZYDENT NIE USUNIE „SZUBIENIC"

Prezydent Piotr Grzymowicz odwołał się od nakazu natychmiastowego usunięcia Pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej w centrum Olsztyna. Zapowiedział, że zaskarży każdą decyzję prowadzącą do jego likwidacji. Nakaz obowiązuje mimo zaskarżenia.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI
s.kryscinski@gazetaolsztynska.pl

O zaskarżeniu decyzji wojewody prezydent Olsztyna poinformował w czwartek na specjalnie zwołanej konferencji prasowej. Z argumentacji Piotra Grzymowicza wynika, że nie zgadza się z opinią wydaną przez Instytut Pamięci Narodowej, zgodnie z którą pomnik podlega pod przepisy ustawy o dekomunizacji i powinien być usunięty z przestrzeni publicznej.

— W obecnej chwili pomnik nie upamiętnia osób, organizacji, wydarzeń lub dat symbolizujących komunizm lub inny ustrój totalitarny — przekonuje prezydent Olsztyna. — Z pomnika zostały skute znajdujące się wcześniej na nim sierp i młot — przypomina. I dodaje: „Pomnik ten spełnia wyłącznie rolę edukacyjną, która będzie dodatkowo istotnie rozszerzana". Chodzi tu o pomysł, aby obok monumentu postawić tablicę wyjaśniającą przyczyny jego powstania wraz z informacją o zbrodniach, jakich dopuścili się w warmińsko-mazurskim żołnierze sowieccy.

— Monument ma znakomite wartości artystyczne i przemyślana kompozycję, a jego twórcą pozostaje wybitny polski artysta, jakim był X. Dunikowski. Nie bez znaczenia jest fakt, że olsztyński pomnik jest bodajże jednym z trzech obecnie zachowanych monumentalnych dzieł rzeźbiarza — podkreśla prezydent Olsztyna. Piotr Grzymowicz dodał, że miasto ma koncepcję zagospodarowania Placu Dunikowskiego i samego pomnika, które wychodzą poza utrzymywanie na placu parkingu samochodów. Nie podał jednak szczegółów.

Co ważne, prezydent Olsztyna uważa, że wszelkie działania zmierzające do likwidacji pomnika powinny być zawieszone do chwili rozstrzygnięcia skargi, które miasto wniosło do Sądu Administracyjnego.

Zapytaliśmy o to w urzędzie wojewódzkim. — Rygor natychmiastowej wykonalności decyzji wojewody nakładającej na gminę Olsztyn obowiązek usunięcia z przestrzeni publicznej tzw. szubienic cały czas obowiązuje. Mimo iż ta decyzja nie jest ostateczna, to podlega wykonaniu, przynajmniej do momentu ewentualnego uchylenia rygoru przez odpowiedni organ — powiedział nam Krzysztof Guzek, rzecznik prasowy wojewody warmińsko-mazurskiego.

Prezydent Olsztyna dzień przed wydaniem nakazu przez wojewodę wzniósł skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie na ostateczną, bo wydaną dwukrotnie opinię IPN uznającą pomnik za propagujący komunizm i ustrój totalitarny. Wcześniej IPN był zmuszony potwierdzać swoją pierwszą opinię po jej zaskarżeniu przez władze Olsztyna.

fot. Stanisław Kryściński

Piotr Grzymowicz jest przekonany, że „szubienice" nie propagują ideologii komunistycznej

Tym samym ogłoszona przez Piotra Grzymowicza decyzja o odwołaniu się od nakazu likwidacji pomnika jest już kolejnym działaniem władz miasta mającym na celu zachowanie Pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej w przestrzeni miasta. Minister kultury i dziedzictwa narodowego ma teraz 30 dni na odpowiedź prezydentowi Olsztyna.

Rzecznik wojewody nie udziela w tej chwili informacji na temat ewentualnego terminu usunięcia pomnika. Formalnie może to nastąpić w każdej chwili. Od momentu wydania nakazu, który ma rygor natychmiastowej wykonalności, niebawem miną dwa tygodnie. Wojewoda, zanim usunie pomnik, może także nałożyć na samorząd grzywnę.

Przypomnijmy. Pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej został postawiony w Olsztynie w 1954 roku jako akt wdzięczności wobec Armii Czerwonej. Natychmiast stał się symbolem podległości ZSRR. Organizacje patriotyczne od trzech dekad domagają się jego usunięcia. Pomnik przed likwidacją chronił wpis do rejestru zabytków. Głosy domagające się likwidacji pomnika przedstawiającego górujących nad miastem żołnierzy radzieckich nasiliły się po agresji Rosji na Ukrainę. Wówczas Piotr Grzymowicz wnioskował o usunięcie monumentu z rejestru zabytków. Potem zmienił zdanie. Pomnik został czasowo zajęty przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Rozważano jego przeniesienie np. do Muzeum PRL-u w Rudzie Śląskiej.

Ostatecznie drogę do wydania nakazu likwidacji Pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej otworzyło uchylenie jego wpisu do rejestru zabytków przez ministra kultury, który powołał się w swojej decyzji na „ważny interes kraju", a sam pomnik nazwał jako służący imperialnym interesom Rosji.

— Pan prezydent jest konsekwentny. Kilka lat temu powiedział, że w życiu nie dopuści usunięcia „szubienic" i trzyma się tego cały czas — mówi Wojciech Kozioł, który wielokrotnie był pozywany przez miasto za umieszczanie na pomniku antykomunistycznych banerów. — Najwyraźniej nie przeszkadza mu rosyjska agresja na Ukrainę — dodaje.

— Piotr Grzymowicz działa wbrew interesom mieszkańców Olsztyna i buduje czarną legendę miasta — komentuje Jerzy Szmit, prezes Fundacji im. Piotra Poleskiego i jeden z inicjatorów usunięcia monumentu. — Jednak środowiska patriotyczne doprowadzą do usunięcia tej hańby Olsztyna — dodaje.

— Musimy uzbroić się w pewną cierpliwość. Prezydent Olsztyna korzysta ze wszystkich narzędzi, które ma. To może jeszcze trochę potrwać, ale miejmy nadzieję, że ostatecznie pomnik zniknie. Im szybciej, tym lepiej — powiedział nam Bogdan Bachmura, prezes Stowarzyszenia Święta Warmia, także zaangażowany w usunięcie monumentu.

ŚWIAT I OKOLICE

MULTI-KULTI W DZIAŁANIU

Zbierałem się od dłuższego czasu, żeby o tym napisać. No i w końcu... Piszę te słowa w Brukseli. Parenaście godzin temu miała tu miejsce kolejna, zakrojona na wielką skalę policyjna obława w samym centrum stolicy, w tzw. dzielnicy europejskiej, tuż obok miejsca, w którym mieszczą się instytucje UE. W ciągu ostatnich dni była to druga tego typu akcja – po ataku nożownika w samym sercu „dzielnicy europejskiej", na stacji metra Schumann.

Bruksela, nieformalna stolica Unii jest dość często miejscem takich właśnie akcji, bardzo przypominających filmy sensacyjne. Podczas zakończonych niedawno – bo w połowie grudnia – piłkarskich mistrzostw świata, po każdym meczu reprezentacji Maroka (a nie Belgii!), największe miasto belgijskiego królestwa było areną dantejskich scen. Demonstracje radości albo frustracji marokańskich kibiców – obywateli belgijskich – kończyły się burdami: atakowaniem policji (szereg policjantów zostało rannych, niektórzy ciężko), niszczeniem banków i sklepów (czasem ich plądrowaniem), a przede wszystkim podpaleniami samochodów. Tajemnicą poliszynela jest fakt, że szereg tych podpalonych i wyniku tego zniszczonych aut wcześniej zostało... ubezpieczonych! Podejrzenie w oczywisty sposób pada na podpalaczy, którzy zrobili sobie z tego biznes. Oczywiście sporo tych podpaleń dotyczyło również samochodów postronnych osób.

To jest rzeczywistość, o której mówi się rzadziej niż o szczytach Unii Europejskiej czy działalności/aferach Parlamentu Europejskiego. Przestępczość, brak poczucia bezpieczeństwa, niepewność, co jutro zrobią bandyci – „ci zawodowi" i ci z doskoku – sprawia, że Belgia w ostatnich kilkunastu latach notuje rekordową falę emigracji poza Europę. Kierunkami w tej migracyjnej fali są głównie USA i Kanada. Młodsi wyjeżdżają do lepiej płatnej pracy w bardziej bezpiecznych miejscach, a starsi albo udają się tam w ślad za młodszymi, albo szukają po prostu świętego spokoju na emeryturze.

Wszystko to: przestępczość, uliczne zamieszki połączone z wandalizmem, duża emigracja w wielkiej mierze są efektem polityki multi-kulti. Warto to przemyśleć pod kątem Polski... Niech mądry Polak będzie po cudzej – a nie własnej – szkodzie!

RYSZARD CZARNECKI

eprasa.pl 5580941694

WPADŁ PRZEZ PRZYPADKOWE NAGRANIE

Skandaliczne zachowanie elblążanina uwiecznił na video jeden z użytkowników facebookowego portalu Spotted: Elbląg. — Makabryczne zachowanie mężczyzny w Elblągu. Jak tak można znęcać się nad psem? — czytamy w opisie video.

W miniony wtorek, na facebookowym portalu Spotted: Elbląg pojawiło się niepokojące nagranie. Na video widać mężczyznę na spacerze z psem, którego trzyma na smyczy. W pewnym momencie widzimy na nagraniu, że mężczyzna, trzymając za smycz, unosi psa nad ziemią, prawdopodobnie ograniczając mu możliwość swobodnego oddychania.

Na portalu zawrzało. — Los tego psa jest przesądzony w łapach tego zwyrola — komentuje jedna z elblążanek. W pozostałych komentarzach emocji również nie brakowało, dlatego nie będziemy ich przytaczać.

Dobra wiadomość jest taka, że sprawą zainteresowała się Komenda Miejska Policji w Elblągu, zwracając się do mieszkańców z apelem o pomoc w ustaleniu tożsamości mężczyzny.

Jak wyjaśnia warmińsko-mazurska policja: — Znęcaniem się nad zwierzętami, zgodnie z art. 6 Ustawy o ochronie zwierząt, jest zadawanie albo świadome dopuszczenie do zadawania bólu lub cierpień zwierzętom. W tym samym paragrafie zawarto długą listę przykładów znęcania się, gdzie obok przypadków jednoznacznych, takich jak bicie, okaleczanie czy trzymanie w klatkach uniemożliwiających zachowanie naturalnej pozycji, znajdują się także takie, które u osoby niestykającej się na co dzień z problematyką okrutnego traktowania zwierząt mogą wywołać wątpliwości, czy rzeczywiście w zgłaszanym przypadku ma miejsce znęcanie się nad zwierzęciem. Do takich przypadków należą np. przeciążanie zwierząt pociągowych i jucznych ładunkami w oczywisty sposób nieodpowiadającymi ich sile i kondycji lub zmuszanie takich zwierząt do zbyt szybkiego biegu czy złośliwe straszenie lub drażnienie zwierząt.

fot. kadr z video opublikowanego na Spotted Elbląg

Zachowaniem mężczyzny z nagrania zainteresowała się Komenda Miejska Policji w Elblągu, zwracając się do mieszkańców z apelem o pomoc w ustaleniu jego tożsamości

— Warto pamiętać, że lista czynów, choć długa, ma charakter otwarty, tak więc za znęcanie się powinny być uznane także inne zachowania, jeśli ich następstwem jest zadanie zwierzęciu bólu lub cierpienia — przypominają policjanci.

Jednym z problemów, z którym spotykają się funkcjonariusze w zimowych miesiącach, jest niezapewnianie odpowiednich warunków tak zwanym psom podwórkowym.

— Psy na łańcuchach rzadko widuje się w miastach, ale wystarczy pojechać na wieś, gdzie, w co drugim, a czasami nawet w prawie każdym gospodarstwie, psy trzymane są na łańcuchach, a te bardzo rzadko mają wymaganą długość trzech metrów — przyznaje Monika Hyńko z braniewskiego inspektoratu OTOZ Animals, która w tym roku uczestniczyła m.in. w interwencji dotyczącej dwóch pozostawionych na opuszczonej posesji psów, które właściciel pozostawił bez opieki.

Przypominamy, że do obowiązków właścicieli czworonogów należy m.in. zapewnienie pomieszczenia chroniącego zwierzę przed zimnem i opadami atmosferycznymi, warto więc zadbać o szczelną i ocieploną budę, która musi być dostosowana do wielkości psa. Pies nie może przebywać na łańcuchu dłużej niż dwanaście godzin na dobę, należy zapewnić mu odpowiednią dawkę ruchu, dostęp do pożywienia i wody.

Znęcanie się nad zwierzętami jest zagrożone karą pozbawienia wolności do lat 3. Jeżeli sprawca dopuścił się go ze szczególnym okrucieństwem, wówczas wymiar kary wynosi od 3 miesięcy do nawet 5 lat pozbawienia wolności.

KAMILA KORNACKA

REKLAMA

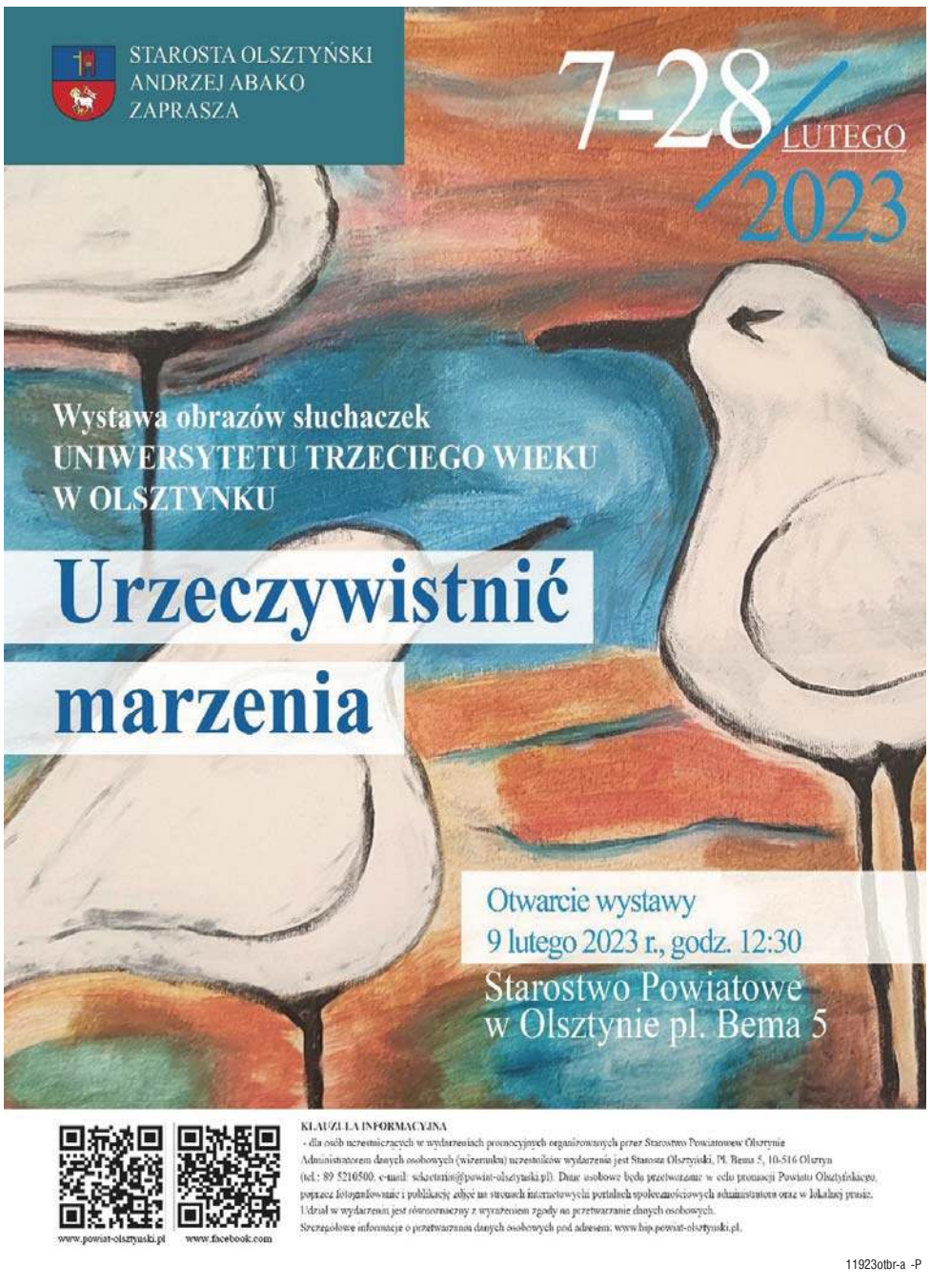

11923otbr-a -P

JULKA WALCZY Z RAKIEM

Julcia ma złośliwy nowotwór kręgosłupa! Szok... Nasza kochana, mała córeczka jest tak bardzo chora! W Polsce nikt nie chce się podjąć operacji wycięcia guza. Zaczęło się leczenie, po którym Julka tak strasznie cierpi... Szukamy ratunku na całym świecie, wszędzie, gdzie się da – przekazują bliscy dziewczynki.

Rodzina mieszka na co dzień w miejscowości Słobity, w gminie Wilczęta (powiat braniewski).

Wszystko zaczęło się na początku 2021 roku, kiedy Julka zaczęła niepokojąco kuleć. – Nie było żadnego urazu, dlatego zaniepokojeni szybko pojechaliśmy do lekarza rodzinnego. Podejrzenie padło na kostkę, dostaliśmy skierowanie na rehabilitację, co miało rozwiązać problem. Niestety, choć córka sumiennie ćwiczyła pod okiem terapeuty, wcale nie było lepiej – relacjonują rodzice dziewczynki.

Badania ogólne krwi wychodziły w porządku, nie wiadomo więc było, co właściwie dolega Julce i skąd wzięły się dziwne objawy.

– Gdy ból nóg się nasilił mimo rehabilitacji, pojechaliśmy prywatnie do neurologa. Od razu dostaliśmy skierowanie na rezonans magnetyczny... Jeszcze nikt nie przypuszczał, że prawdziwy horror dopiero przed nami... – opowiadają bliscy Julki.

fot. archiwum rodzinne

– Pierwsze badanie rezonansem się nie udało. W kapsule Julka wpadła w panikę, nie można było jej zbadać. Dwa dni później straciła władzę w nogach... Od razu pojechaliśmy do szpitala, gdzie przeprowadzono badanie rezonansem w uśpieniu. Wyniki ściął nas z nóg. W kręgosłupie córeczki znaleziono guz, który uciska na rdzeń kręgowy – informują o przerażającej diagnozie rodzice dziewczynki.

I opowiadają: – Bezzwłocznie przewieziono nas do Centrum Zdrowia Dziecka. Guz okazał się na tyle duży i tak umiejscowiony, że podczas operacji chirurg nie mógł go wyciąć. Jedynie zostały pobrane próbki histopatologiczne do badań.

Julka jest w tej chwili po wielu cyklach silnej chemioterapii, guza nie udało się usunąć, nie reaguje też na leczenie, nadal jest aktywny i nie zmniejsza się.

– Chociaż leczenie przyniosło mnóstwo okropnych skutków ubocznych i wymęczyło Juleczkę, nie zadziałało na nowotwór. Ten potwór cały czas zagraża jej życiu! Córeczka nie odzyskała władzy w nóżkach. Nie mamy więcej czasu do stracenia. Szukamy ośrodka, który będzie w stanie nam pomóc i zoperować Julcię. Nie możemy się poddać, choć wiemy, że zagraniczne leczenie wiąże się z gigantycznymi kosztami... Dlatego już teraz zaczynamy walkę. Błagamy, pomóż nam ocalić nasze ukochane dziecko! – przekazują zdesperowani rodzice.

Pomóc Julce można, wspierając zbiórkę na www.siepomaga.pl/julka-stenka.

KK

eprasa.pl 5580941694

UMÓWIŁ SIĘ NA RYBY. ZGINĄŁ DWA DNI PÓŹNIEJ

— Podczas ostatniego wyjazdu spotkaliśmy młodych Polaków, którzy wieźli na front sprzęt potrzebny do budowy okopów. Kiedy spytałem ich, co oni tu robią, odpowiedzieli krótko: „Nie będziemy czekać, aż takie okopy będzie trzeba kopać w Polsce…" — opowiada emeryt spod Braniewa zaangażowany w pomoc Ukrainie.

Od niemal roku o barbarzyńskim napadzie wojsk rosyjskich na niepodległą Ukrainę napisano i powiedziano bardzo wiele. Zdjęcia cierpiących ludzi, zniszczonych miast, bohaterstwo ukraińskich żołnierzy i barbarzyństwo Rosjan. Codziennie o tym czytamy, oglądamy na naszych monitorach i ekranach telewizyjnych. Niedługo minie pierwsza rocznica rosyjskiego ataku na Ukrainę. Polska i Polacy nadal pomagają Ukrainie i Ukraińcom. Jesteśmy w pierwszym szeregu tej pomocy. Pomaga państwo, pomagają zwykli obywatele, jak choćby mieszkańcy gminy Braniewo.

Fot. Mat. pras.

Pierwszy z lewej Ołeh Sobczenko. Zginął 2 dni po spotkaniu z polskimi przyjaciółmi

ZAMIAST PLEWIĆ OGRÓDEK, JADĄ NA FRONT

Kiedy ktoś dożywa słusznego, dojrzałego wieku 60 lat i więcej, wydawać by się mogło, że powinien powoli myśleć o tym, jak spędzić zasłużoną jesień życia w spokoju – czy to podróżując, czy to choćby zajmując się ogródkiem działkowym. Ale nie oni. Ci „starsi panowie", zamiast plewić grządki, ubrali hełmy i kamizelki kuloodporne i ruszają w bodajże najniebezpieczniejsze rejony współczesnego świata, by wspierać walkę wojsk ukraińskich z rosyjskimi zbrodniarzami.

Z mieszkającymi pod Braniewem panem Jerzym i Michałem, o których to panach mowa, rozmawiamy kilka minut po tym, jak radio podało, że w całej Ukrainie ponownie ogłoszono alarm przeciwlotniczy…

— Rzeczywiście, jestem w wieku emerytalnym, faktycznie powoli myślałem o tym, co robić właśnie na emeryturze. Założyłem pasiekę, i tak dalej. I wtedy przyszedł dzień 24 lutego 2022 roku. Kiedy się obudziłem o 5:00 rano i usłyszałem, że Rosja zaatakowała zbrojnie Ukrainę, to nie mogłem dojść do siebie. Decyzja o tym, że trzeba wesprzeć walczących Ukraińców, nie była impulsem – była obowiązkiem! — wspomina jeden z nich.

Wraz z panem Jerzym, Romanem i Ryszardem Dodą od samego początku wojny pomagają – najpierw uchodźcom wojennym, a teraz wspierają obrońców Europy, przewożąc dary dla żołnierzy. W styczniu dotarli w okolice Bachmutu. Dzięki nim do walczących wojskowych i ludności cywilnej trafiły m.in. kuchenki turystyczne, ciepłe skarpety, buty wojskowe – a więc to, co jest potrzebne do przeżycia dla cywilów i pomaga zatrzymać agresora przez ukraińskich żołnierzy.

W UKRAINIE GINĄ NASI PRZYJACIELE

Właśnie podczas tej wyprawy po raz kolejny spotkali się z przyjacielem, Ołehem Sobczenko. — To wspaniały człowiek, walczył z najeźdźcą od 2014 roku, odznaczony medalem za odwagę, podczas obrony Kijowa w lutym 2022 roku. Przed wojną był osobą publiczną, działaczem społecznym. Zrobił wiele dobrego dla wielu ludzi. Prywatnie zapalony wędkarz. Niedawno rozmawialiśmy, że jak „to wszystko się skończy", to wybierzemy się razem na ryby — wspomina pan Michał.

Dwa dni po tym, jak mieszkańcy gminy Braniewo przekazali mu samochód terenowy i drona, który ma pomóc w lokalizacji sił rosyjskich, Oleg zginął w czasie walk pod Wuhłedarem… To nie jedyna osoba, która poległa, a którą w czasie swojej misji spotkali wolontariusze z Warmii i Mazur.

— Michał, gdy dowiedział się o śmierci przyjaciela, przysiągł sobie: „Zrobię teraz wszystko, co w mojej mocy, by jego śmierć nie była daremna". Dlatego nie zamierzamy przestać pomagać, przewozić najniezbędniejsze rzeczy walczącym wojskom ukraińskim. Może to mało, ktoś może się śmiać, co to znaczy jeden samochód z darami o wartości dajmy na to 100 tysięcy złotych, kiedy mówi się o przekazywaniu sprzętu wojskowego za miliardy dolarów. Ale takich samochodów z darami są setki, jeśli nie tysiące! Podczas ostatniego wyjazdu spotkaliśmy młodych Polaków z Podlasia i Wałcza, którzy wieźli na front całą przyczepę sprzętu potrzebnego do budowy okopów. Kiedy spytałem ich, co oni tu robią, odpowiedzieli krótko: „nie będziemy czekać, aż takie okopy będzie trzeba budować w naszym mieście, w Polsce…" Kropla do kropli i robi się morze! — nie kryje determinacji pan Jerzy.

Ołeh Sobczenko (1973-2023) był przedsiębiorcą. W latach 2014-2016 jako ochotnik walczył z Rosjanami. Ponownie w wojsku od lutego 2022 roku, służył w oddziale Czarnych Zaporożców, którzy kontynują tradycje Konnego Pułk Czarnych Zaporożców, jacy walczyli z rosyjskimi bolszewikami w latach 1918-1919. Zginął 24 stycznia

A to morze złożone z tysięcy kropel może stworzyć potężną falę oporu. Jak opisuje, cały ukraiński naród walczy z rosyjskimi najeźdźcami.

— Znajomi ze Lwowa na przykład przy froncie organizują, powiedzmy, centra rehabilitacji dla żołnierzy frontowych. Ci żołnierze nieraz przez ponad dobę dźwigają na sobie sprzęt. Sama kamizelka kuloodporna to około 10 kilogramów. Kręgosłupy po prostu siadają… A żołnierzy nie można wysłać gdzieś w głąb kraju na dłużej, by się zregenerowali. Pomagają w tym pobliskie centra, o których wspomniałem, Tam na 2-3 dni żołnierze napierają siły, by szybko wrócić na front. Dlatego na przykład potrzebne są sprzęty używane w siłowniach. Jeśli ktoś takie wymienia na nowsze, te stare może przekazać nam, a my je zawieziemy do tych centów rehabilitacyjnych. To dla żołnierzy ogromne wsparcie — mówi pan Jerzy.

Panowie Michał, Jerzy, Ryszard oraz towarzyszący im także pan Roman szykują się do kolejnego wyjazdu do Ukrainy. Dary zawiozą tam, gdzie trzeba, i wezmą ze sobą dokładnie to, czego ukraińskim żołnierzom potrzeba. Co jest potrzebne? W tej sprawie można się kontaktować za pomocą adresu mailowego: ryszarddoda@op.pl.

ŁUKASZ RAZOWSKI

Od autora:
Wojna w Ukrainie trwa. Giną realni ludzie. Przed wojną słyszałem różne opinie na temat Ukrainy i Ukraińców, choćby takie, że to naród bez bohaterów, a nawet jak mają, to ci bohaterowie z naszego, polskiego punktu widzenia, są co najmniej kontrowersyjni. Po 24 lutego 2022 roku, paradoksalnie „dzięki" agresji Putina, już tak mówić chyba nikt się nie odważy. Ukraina ma swoich bohaterów, którzy powinni zostać uznani za bohaterów całego wolnego świata. Jak wspomniany w tekście Ołeh i wielu jemu podobnych, zwykłych ludzi, którzy polegli w obronie wolności.

AUTO NA FRONT PROSTO Z MRĄGOWA

Jakie potrzeby mają Ukraińcy? Daniel Lewakowski z Mrągowa, który od niemal roku wozi pomoc humanitarną w rejony ogarnięte wojną, zna je od poszewki. Teraz szykuje samochód na front. Choć pomaga, sam potrzebuje wsparcia.

Daniel Lewakowski od początku wojny jeździ z pomocą dla Ukrainy. Wozi dosłownie wszystko — od jedzenia po agregaty prądotwórcze. Zrobił już ponad 120 tys. km i cały czas chce pomagać. Bo wie, czego najbardziej potrzebują Ukraińcy.

— W czasie wyjazdów rozmawiam nie tylko ze zwykłymi ludźmi, ale też z żołnierzami. Wiem, że potrzebują samochodów. Dlatego postanowiłem kupić pojazd na front — mówi Daniel Lewakowski. — Udało mi się kupić auto w dobrej cenie, ale ma kilka wad. Pickup w dobrym stanie kosztuje 50 tys. zł, ja zapłaciłem 28 tys. zł. Trzeba jednak go „postawić na cztery koła".

Ukraińskim żołnierzom potrzebny jest samochód, który wszędzie wjedzie i przejedzie. Jest niezbędny, żeby przewozić rannych i dowozić pomoc humanitarną w miejsca, gdzie nie poradzi sobie zwykły samochód.

Fot. archiwum prywatne

— Pickup, który przygotowuję, będzie jeździł w rejonie Mikołajów – Chersoń. Na naprawę potrzeba ok. 10 tys. zł. W tej kwocie jest remont, nowe opony i malowanie. Naprawiam sam, w wolnych chwilach. Części mam już wyjęte, sam też odbieram części zamienne. Staram się, żeby było jak najtaniej, ale jednocześnie jak najlepiej — podkreśla Daniel Lewakowski. — Mam nadzieję, że uda mi się jak najszybciej zawieźć samochód. Myślę o drugim tygodniu lutego. Oczywiście nie pojedzie pusty. Pojedziemy na dwa auta. Dwa będą pełne pomocy humanitarnej. Pewnie, gdy wrócę, będę myślał o kolejnym samochodzie. Bo jak się robi pierwszy krok, to trzeba też zrobić kolejny. Najpierw muszę jednak skończyć naprawę, a do tego potrzebne jest mi wsparcie. Będę za nie wdzięczny.

W chwili, gdy piszemy ten artykuł, z potrzebnych 30 tys. zł Daniel zebrał 4 980 zł. Wspomóc go można na zrzutka.pl/pomoc-wojsku-ukrainy

AR

eprasa.pl 5580941694

Mają srebrne włosy, złote serca i chodzą do przedszkola!

Mają w sobie spokój, łagodność, niekończące się pokłady życiowej mądrości. Serce babci i dziadka wypełnione miłością i troską to najpiękniejsze, czego może doświadczyć dziecko. W procesie edukacyjnym wartość bezcenna, wyjątkowa i niepowtarzalna. Wiedzą o tym w Przedszkolu Niepublicznym „Bajkolandia" w Lubawie.

Babcia i dziadek niespiesznie zdejmują płaszcze i wieszają je w kolorowej, przedszkolnej szatni. Idąc korytarzem z prawdziwym zachwytem podziwiają wiszące w gablotach prace plastyczne przedszkolaków, na ich twarzach rysuje się zaciekawienie. Zaproszenie do przedszkolnej sali wypełnionej gromadką maluchów wzbudza ich ciekawość. Po przekroczeniu progu następuje chwilowe zakłopotanie, które w jednej chwili znika, gdy pojawia się uśmiechnięta buzia dziecka. Mała rączka chwyta często już pomarszczoną dłoń i zaprasza do swojego świata. Z ufnością i beztroską, łączą się pokolenia, dla których czas nie ma znaczenia, a osoba obok jest całym światem.

Czy da się opisać emocje jakie towarzyszą wizytom babć i dziadków u maluchów w przedszkolu? Słowami bardzo trudno, to trzeba zobaczyć, poczuć i doświadczyć. Rozmawiać, być i słuchać, aby zrozumieć jak wielka to sprawa.

W procesie edukacyjnym odpowiednie wyposażenie placówki, wykształcona kadra czy odpowiednie standardy są czymś oczywistym. Przedszkole Niepubliczne „Bajkolandia" ma doskonałe zaplecze. Ma też coś niewymiernego, wyjątkowego i niepowtarzalnego – świadomość wartości i poczucie obowiązku w kształtowaniu tych właściwych w najmłodszym pokoleniu. Nie byłoby to możliwe bez wysokiej wrażliwości kadry, mądrości i świadomości jak wiele to wnosi w życie człowieka. Stąd pomysł na zaproszenie do przedszkola babć i dziadków przedszkolaków, którzy mają wiedzę lepszą niż wszystkie książki świata i serce pełne miłości. Czas jaki mamy jest najpiękniejszym prezentem jaki możemy podarować drugiemu człowiekowi. Obecność babci i dziadka w przedszkolu to dla dziecka ogromne wydarzenie, niebywała radość.

„Łączymy Pokolenia" to cykl zajęć jakie Przedszkole Niepubliczne „Bajkolandia" w Lubawie rozpoczęło w tym roku szkolnym. Przecież swoją życiową mądrość zawdzięczamy babci i dziadkowi, są najlepszymi nauczycielami, a ich obecność w przedszkolu powinna być w podstawie programowej! W „Bajkolandii" każda babcia i każdy dziadek ma możliwość wspaniale spędzić czas ze swoimi wnukami na zajęciach, podczas których mogą dać im to co najważniejsze, czyli czas i uwagę. Dzięki temu przekazać im wartości, które są jednymi z najcenniejszych darów jaki człowiek może dać drugiemu człowiekowi.

— Pierwsze spotkania już się odbyły, a emocje jakie nam towarzyszyły są potwierdzeniem, jak ważne i cenne są chwile spędzone razem — mówi Ewelina Kowalkowska.

Na pierwszym spotkaniu dzieci wraz z babciami i dziadkami miały okazję wykazać się podczas zajęć manualnych. Kadra przedszkola przygotowała ciekawe w wykonaniu karty świąteczne oraz ozdobę choinkową – aniołka. Wszyscy z wielkim entuzjazmem wykonywali prace, a radość wnuków oraz babć i dziadków była ogromna.

Święta Bożego Narodzenia to kolejny moment ważny w życiu każdego człowieka, najbardziej rodzinne święta w roku pozwalające poczuć serdeczność i miłość wszystkich wokół. Jest to czas pełen radości, refleksji i nadziei. W dobrym przeżyciu Bożego Narodzenia pomaga świadome pielęgnowanie świątecznych tradycji. Jednym z najpiękniejszych zwyczajów są Jasełka – widowisko przedstawiające historię narodzin Pana Jezusa.

Trudno opisać wyraz twarzy babć i dziadków, którzy podziwiali Jasełka w grupie „Motylków". Duma, refleksja i radość mieszały się wśród łez wzruszenia spływających po policzkach. Mali aktorzy z wielką wrażliwością odegrali swoje role, a przepiękna dekoracja nadała temu spotkaniu uroczysty i niezwykły nastrój.

Takich spotkań będzie więcej zapewnia kadra Przedszkola Niepublicznego „Bajkolandia" w Lubawie. To ogromny potencjał, który fantastycznie wpływa na rozwój dziecka, wzmacnia jego poczucie bezpieczeństwa, umacnia wrażliwość i szacunek do drugiego człowieka. Babcia i dziadek to kochani przyjaciele, dla których drzwi przedszkola są zawsze otwarte.

— Kolejne spotkania już niebawem i mamy nadzieję, że przyniosą równie wiele emocji jak te które są już za nami. Jesteśmy pewni, że cykl zajęć „Łączymy pokolenia" jest jednym z najcenniejszych spotkań jakie możemy zorganizować w naszej placówce. Czas przemija, a nie ma większej radości, niż ta, kiedy słyszymy od naszych seniorów, że dzięki nam mogą cofnąć się do swoich dziecięcych lat, powspominać swoje dzieciństwo, a przy okazji wspaniale spędzić czas ze swoimi wnukami — podsumowuje Ewelina Kowalkowska.

Widząc uśmiechy babć i dziadków oraz wielką radość jaką dają takie spotkania, w ślady Przedszkola Niepublicznego „Bajkolandia" poszło również Przedszkole Niepubliczne „Smerfolandia" w Lubawie należące do Grzegorza Kowalkowskiego, które także rozpoczęło cykl zajęć z Seniorami.

„To, czego dzieci potrzebują, w obfitości dostarczają dziadkowie. Dają bezwarunkową miłość, dobroć, cierpliwość, poczucie humoru, komfort, lekcje życia oraz, co najważniejsze, ciasteczka" — Rudolph Giuliani

523otzl-a-M

eprasa.pl 5580941694

SOŁTYSKO, WYJDŹ PRZED SZEREG!

Szukasz inspiracji, pomysłów na działania, wzmocnienia i poszerzenia wiedzy, poznania nowych ciekawych osób? To witamy w grupie SOŁTYSKI — zachęca Alicja Rymszewicz, sołtyska Trygortu wspólnie z innymi sołtyskami z Warmii, Mazur i całej Polski.

Cztery sołtyski z różnych rejonów Polski powołały grupę SOŁTYSKI. Wśród założycielek jest Alicja Rymszewicz, Sołtys Roku 2020, wielokrotnie nagradzana za pracę społeczną na rzecz swojej społeczności oraz przedsięwzięć ogólnokrajowych. Trygort leży niedaleko Węgorzewa, nad jeziorem Mamry.

Grupa SOŁTYSKI, którą można znaleźć na portalu FB i która liczy już prawie 1,4 tys. członkiń, powstała, by wspierać, inspirować, zachęcać i pomagać kobietom – sołtysom w realizacji różnych przedsięwzięć zarówno lokalnych, jak i o większym zasięgu.

— Chcemy stworzyć bezpieczną przestrzeń dla kobiet piastujących to ważne społecznie stanowisko. Uważamy, że sołtyski mają ogromny potencjał, znają swoje społeczności, są kompetentne, chętne do działania, kreatywne. Czasem jednak brakuje im odwagi w rozmowach z władzami, odpowiedniego przeszkolenia w kwestiach związanych z działaniem organów gminy i sołectwa. Dlatego zapraszamy: sołtysko, wyjdź przed szereg! — zachęca Alicja Rymszewicz, jedna z inicjatorek i liderek grupy.

— Same jesteśmy sołtyskami — mówią pozostałe liderki: Marta Smejda z Wolborza w woj. łódzkim, Jolanta Fludra ze Śródki w woj. wielkopolskim oraz Beata Jakubiak z podolsztyńskiego Wójtowa. — Nasza grupa to sołtyski z dużym doświadczeniem, które chcą działać na rzecz kobiet w samorządzie na szczeblu sołeckim. Dzięki udziałowi w programie WzmocniONE i organizacjom Ashoka w Polsce oraz MagoVox wzmacniamy głos kobiet, możemy stworzyć unikalną grupę kobiet, które chcą brać sprawy w swoje ręce, chcą się wzajemnie inspirować, wspólnie rozwiązywać problemy, a przede wszystkim sieciować i dodawać sobie wzajemnie odwagi do działania w tym niejednokrotnie patriarchalnym i pełnym zawiłych przepisów świecie samorządowym — dodają.

Inicjatywa ma za zadanie podniesienie kompetencji sołtysek między innymi poprzez cykl spotkań, warsztatów, szkoleń itp. online i w realu.

— Postaramy się zapewnić nam wszystkim atmosferę wzajemnego zrozumienia, otwartości, organizować spotkania i warsztaty z ekspertami, ale także organizować wizyty studyjne dla sołtysek z całej Polski. Do naszych działań chcemy zaprosić partnerów np. Sieć Obywatelską Watchdog Polska – która opowie o funduszu sołeckim oraz o jawności. My jako sołtyski, które mamy za sobą pewną drogę rozwoju, ponieważ wszystkie jesteśmy uczestniczkami Programu Liderzy Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, tworzymy grupę wsparcia i inspiracji dla sołtysek z całej Polski, by umacniać je jako przedstawicielki społeczeństwa — dodaje Alicja Rymszewicz.

fot. arch. prywatne

— Chcemy stworzyć bezpieczną przestrzeń dla kobiet piastujących to ważne społecznie stanowisko — podkreśla Alicja Rymszewicz

Sołtyski mają innowacyjne pomysły na rozwiązywanie problemów społecznych, posiadają ogromny potencjał do osiągania celów, chcą tworzyć wspólne przestrzenie swoich małych ojczyzn. Zamierzają wspólnie kształtować wrażliwość i aktywną postawę wśród dzieci i młodzieży. Aktualnie skupiają się na wsparciu merytorycznym w związku z dużym zamieszaniem informacyjnym wokół wyborów sołeckich.

— Zmieniła się długość trwania kadencji władz samorządowych. Jak to wpływa na wybory sołeckie? — Otóż wszystko zależy od zapisów w statucie poszczególnego sołectwa w Polsce! Przy okazji okazuje się, że często statuty sołectw są nieaktualizowane, a co za tym idzie sprzeczne z aktualnie obowiązującym prawem. Nasze działania mają na celu uświadomienie sołtysek, by odważnie żądały w swoich gminach podjęcia stosownych działań legislacyjnych — wyjaśnia Alicja Rymszewicz. — Raz w miesiącu grupa na FB ma swoją „sołecką kawę online", by przegadać bieżące sprawy. Liderki wyłapują tematy, które wymagają wsparcia eksperckiego i organizują webinaria ze specjalistami. Najbliższe spotkania odbędą się wokół tematyki tworzenia strategii rozwoju sołectwa oraz sposobów na zwiększenie aktywności społecznej wśród mieszkańców sołectw.

Kobiety – sołtyski są niezwykle aktywne, chcą działać, tworzyć wielkie rzeczy, realizować wspaniałe projekty, integrować środowisko, współpracować z organizacjami. Realizują się i swoje potrzeby w działaniach dla innych, i nie tylko kobiet, bo różnych środowisk. Sołtyski chcą spełniać swoje marzenia, chcą robić to, co lubią, nawet spędzać czas w kuchni przy wspólnym gotowaniu, jeśli tylko tego zapragną...

RENATA SZCZEPANIK

ŁATWOWIERNOŚĆ KOSZTOWAŁA JĄ 300 TYS. ZŁ

Olsztynianka uwierzyła oszustowi, który przekonał ją, że jest wdowcem walczącym o zdrowie córki. Kobieta straciła ponad 300 tys. zł. Na rzekomą operację dziecka przekazała swoje oszczędności; ponadto zaciągała pożyczki – podała olsztyńska policja.

PROCEDER TRWAŁ PONAD ROK

Jak podała Paulina Żur z Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie, we wtorek wpłynęło zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa.

52-letnia mieszkanka Olsztyna od stycznia 2022 do początku lutego 2023 roku dokonywała przelewów na rzecz wdowca, który potrzebował pieniędzy na operację serca córki. Oszust odezwał się do kobiety na jednym z portali społecznościowych. Opowiedział historię, która łapała za serce – samotny mężczyzna, walczący o zdrowie dziecka. Kobieta postanowiła mu pomóc – organizowała zbiórki, informowała o jego trudnej sytuacji rodzinę i znajomych.

Apelowała o wpłacanie pieniędzy i sama również dokonywała przelewów na zagraniczne konta oszusta na rzecz leczenia i rehabilitacji dziewczynki. Kiedy jej oszczędności się skończyły, zaciągała pożyczki i chwilówki.

Mężczyzna podawał, że pracuje na platformie wiertniczej w Egipcie. Zarzekał się, że jak tylko otrzyma wypłatę, zwróci poniesione przez kobietę wydatki. W kwietniu 2022 roku poinformował, że córka zakończyła leczenie dzięki jej wsparciu finansowemu. Wskazał, że otrzymał wypłatę, a jego egipski pracodawca prześle pieniądze w paczce na olsztyński adres, ponieważ nie ma go na miejscu.

52-latka będzie mogła odebrać wtedy poniesioną na rzecz leczenia dziewczynki sumę. Na tym nie skończyła się jednak finansowa zależność. Kobieta musiała dokonać jeszcze opłat celnych za paczkę. Kiedy jednak skończyły się jej środki finansowe, otrzymała informację, że paczka wróci do adresata.

Sprawa wyszła na jaw w momencie, kiedy kobieta wyznała mężowi, że potrzebuje pieniędzy na ostatni przelew za przesyłkę. Najbliższa rodzina uświadomiła jej, że padła ofiarą oszustwa.

Według kodeksu karnego – kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, doprowadza inną osobę do niekorzystnego rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem za pomocą wprowadzenia jej w błąd albo wyzyskania błędu, lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8. **ŹRÓDŁO: PAP**

REKLAMA

ROK ZAŁOŻENIA 1994
WPB TROMBUD Sp. z o.o.
WARMIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

TUWIMA PARK

INFORMACJA O ROZPOCZĘCIU SPRZEDAŻY MIESZKAŃ

Wypełniając obowiązek art. 5 pkt 12 Ustawy z dnia 20 maja 2021 r. o ochronie praw nabywcy lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego oraz Deweloperskim Funduszu Gwarancyjnym (Dz.U. z 2021 r., poz. 1177), **informujemy, że z dniem 8 lutego 2023 r. rozpoczęliśmy sprzedaż lokali mieszkalnych w ramach przedsięwzięcia deweloperskiego „TUWIMA PARK"** obejmującego budynek mieszkalny wielorodzinny z garażem podziemnym wielostanowiskowym .

Przedsięwzięcie deweloperskie „TUWIMA PARK" prowadzone jest w Olsztynie przy ul. Tuwima na działkach ewidencyjnych nr 64/19, 70 i 69/3, obręb 110.

Deklarujemy gotowość do zawierania z nabywcami umów deweloperskich albo umów, o których mowa w art. 2 ust. 1 pkt 2, 3 lub 5 lub ust. 2 ww. Ustawy.

12023otbr-a-M

komunikat

WÓJT GMINY OSTRÓDA

informuje, że w terminie **od 9 lutego 2023 r. do 3 marca 2023 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Ostróda, ul. Jana III Sobieskiego 1, w miejscowości Samborowo oraz na stronach internetowych **www.bip.gminaostroda.pl** i **www.gminaostroda.pl** opublikowano wykaz przeznaczonych do sprzedaży działek ewidencyjnych położonych w obrębie i miejscowości Samborowo, oznaczonych numerami:

- **712 i 432/64, o łącznej powierzchni 0,1218 ha,**
- **714, o powierzchni 0,1235 ha,**
- **716 i 432/66 o łącznej powierzchni 0,1139 ha,**
- **717, o powierzchni 0,1212 ha,**
- **718, o powierzchni 0,1208 ha,**
- **722, o powierzchni 0,1431 ha.**

Osoby fizyczne i prawne, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. działek na podstawie art. 34 ust. 1, pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2021 r., poz. 1899, z późn. zm.), mogą złożyć w Urzędzie Gminy Ostróda wniosek o ich nabycie w terminie **do dnia 24 marca 2023 r.** Bliższe informacje: Urząd Gminy Ostróda, ul. Jana III Sobieskiego 1, tel. (89) 676 07 34 lub 676 07 37, **www.bip.gminaostroda.pl**.

2723stzo-a -P

przetarg

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA W OLECKU
ul. Zyndrama 4, 19-400 Olecko

ogłasza

pisemny przetarg nieograniczony na konserwację w zasobach mieszkaniowych oraz w kotłowni WCO i wymiennikach ciepła w zakresie instalacji elektrycznych.

Termin składania ofert upływa dnia 23.02.2023 r. o godz. 8.00.

Oferty należy złożyć w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Zyndrama 4. Otwarcie ofert nastąpi **23.02.2023 r. o godz. 9.00** w biurze SM przy ul. Zyndrama 4.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie SM przy ul. Zyndrama 4, w Dziale Technicznym w godz. 8.00-14.00, nr telefonu 87 520 30 67 oraz na stronie internetowej SM w Olecku pod adresem **www.sm.olecko.pl.**

Zastrzega się prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Olecku

3723ocwo-a -P

eprasa.pl 5580941694

LUBAWA WALCZY O DROGĘ POD KOŚCIOŁAMI

Wojna pomiędzy Iławą, Lubawą i Nowym Miastem Lubawskim rozgorzała na całego. Samorządowcy z Lubawy chcą mieć drogę blisko siebie. Ankietę z ich wariantem drogi można podpisać między innymi pod kościołami. Jednych to obrusza, inni chwalą burmistrza za zaangażowanie.

Przypomnijmy, że istnieje kilka wariantów przebiegu nowej drogi S5 w okolicach tych miast. Burmistrz Lubawy chce jej blisko siebie, podobnie jak burmistrz Nowego Miasta Lubawskiego. Tego nie chcą z kolei wójtowie gmin wiejskich, którzy popierają, podobnie jak burmistrz Iławy, wariant przebiegający bliżej miasta.

GDDKiA najpierw zorganizowała spotkania informacyjne, po których poprosiła mieszkańców o wypełnienie ankiet. Każdy może wyrazić własne stanowisko dotyczące przebiegu drogi S5. W ankiecie do wyboru są wszystkie zaproponowane warianty i miejsce na argumentację.

Ankiety są do pobrania w internecie, można było je otrzymać podczas spotkań informacyjnych.

Samorządowi w Lubawie mocno zależy na tym, aby wygrał wariant W2, biegnący najbliżej Lubawy. Droga w tej wersji miałaby biec przez miejscowość Rodzone w gminie Lubawa. Szybszy dostęp do drogi ekspresowej jest także w interesie przedsiębiorców, których firmy zlokalizowane są w Lubawie. To zrozumiałe, podobnie jak zaniepokojenie rolników i mieszkańców gminy wiejskiej Lubawa. Wszak fizycznie droga będzie biegła przez ich pola i posesje.

Dnia 2 lutego samorząd ogłosił akcję wypełniania ankiet pod hasłem: „Oddaj głos na rozwój naszego miasta". Będzie można to zrobić do 10 lutego w Urzędzie Miasta lub... w niedziele pod kościołami w Lubawie.

Taka akcja już się odbyła i okazało się, że skorzystanie z tych udogodnień oznacza podpisanie się pod wersją i uzasadnieniem wybranym przez samorząd. Na plakacie informacyjnym nie ma o tym słowa, jest jedynie zapewnienie, że „Twój głos ma moc".

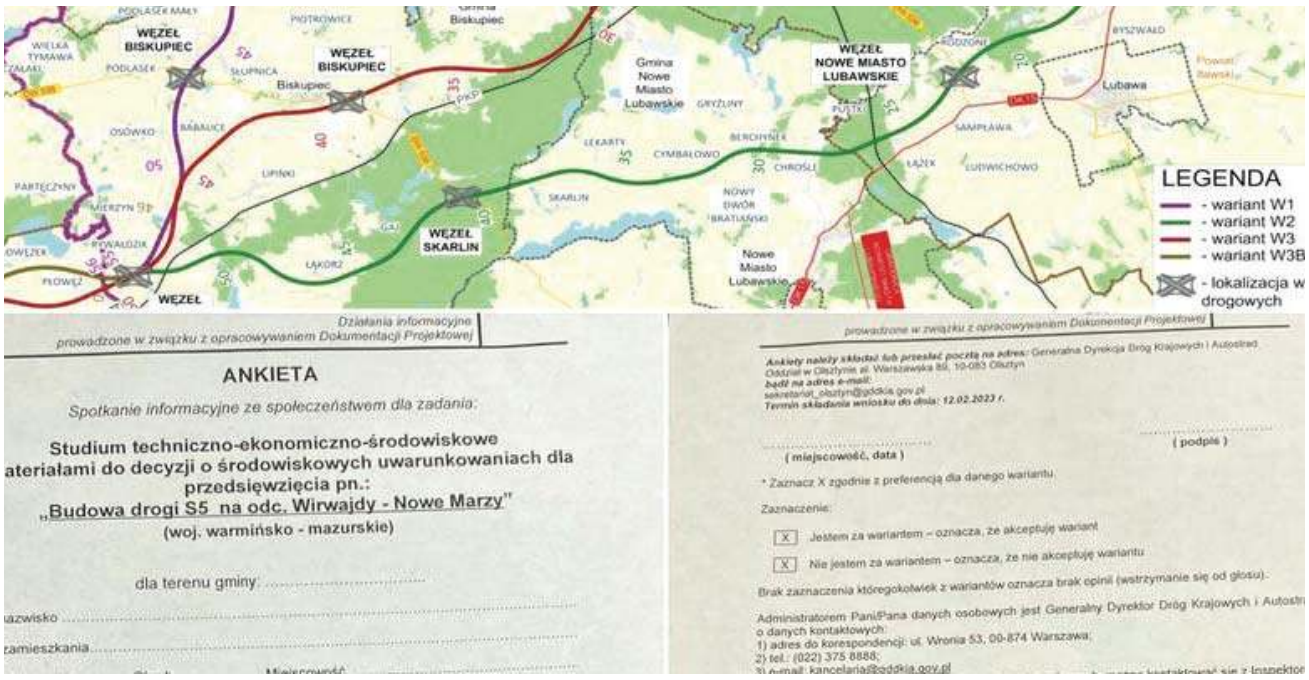

Na wiernych pod lubawskimi kościołami po niedzielnych mszach czekali... urzędnicy. Wystarczyło tylko podać swoje dane i gotowe. Wariant zaznaczony, uzasadnienie napisane, głos jest

Z AMBONY ZACHĘCANO DO PODPISYWANIA ANKIET

„Burmistrz miasta zaprasza do wypełnienia ankiety dotyczącej przyszłego przebiegu drogi ekspresowej S5. Obecnie ważą się losy budowy tej drogi na odcinku Wirwajdy – Nowe Marzy. Trwające konsultacje społeczne prowadzone przez wykonawcę mają pomóc w wybraniu do realizacji jednego z czterech potencjalnych wariantów przebiegu tej drogi. Dla mieszkańców Lubawy oraz naszego regionu najkorzystniejszym wyborem jest wariant drugi, zielony, który ma przebiegać najbliżej Lubawy, m.in. przez miejscowość Rodzone. Burmistrz zwraca się z prośbą do mieszkańców o przyłączenie się do działań samorządu oraz lokalnych przedsiębiorców i wypełnienie ankiety popierającej właśnie to rozwiązanie, które poprawi komunikację miasta z innymi ośrodkami, wpłynie na bezpieczeństwo mieszkańców, bo do miasta wjedzie mniej pojazdów ciężarowych i umożliwi rozwój działalności gospodarczej, co zawsze przekłada się na nowe miejsca pracy. Ankietę można wypełnić od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.15 do 15.15 w Urzędzie Miasta Lubawa oraz dziś i za tydzień, tj. 12 lutego w niedzielę, przed kościołem pw. św. Jana Chrzciciela i Michała Archanioła oraz przed kościołem farnym w godzinach od 9.30 do godz. 13.30. Proszę uwierzyć, że Wasz głos ma moc sprawczą."

Na wiernych pod lubawskimi kościołami po niedzielnych mszach czekali... urzędnicy. Wystarczyło tylko podać swoje dane i gotowe. Wariant zaznaczony, uzasadnienie napisane, głos jest.

Powstaje pytanie, czy mieszkańcy zostali poinformowani, że skorzystanie z pomocy samorządu oznacza poparcie konkretnego, jednego z kilku wariantów. Czy otrzymali informację o tym, że GDDKiA zaproponowała inne wersje, na które i w jaki sposób można zagłosować? Czy urzędnicy włączyli się do akcji w ramach wolontariatu? Czy poprzez takie działanie głosy mieszkańców Lubawy przekazane do GDDKiA nie będą przekłamywać realnych oczekiwań społeczeństwa? Czy ułatwienie, z jakim samorząd wychodzi do społeczeństwa, dotyczy podpisania się pod wolą urzędu, uniemożliwiając samodzielny wybór przy równoczesnym skorzystaniu z proponowanych ułatwień? Te pytania zadaliśmy w Urzędzie Miasta Lubawa i czekamy na odpowiedź.

Wiadomo, że działanie takie nie jest niezgodne z prawem. Samorząd ma prawo w ten sposób działać, mimo że tak zupełnie po ludzku pozostaje lekka konsternacja.

CO NA TO GDDKIA?

— Każdy głos społeczny w procesie przygotowania inwestycji jest ważny. Jednocześnie nie można traktować ankiet jako plebiscytu, w którym miałby zwyciężyć ten wariant inwestycji, który otrzyma najwięcej głosów mieszkańców. Wyniki działań informacyjnych oraz informacji zwrotnej od społeczeństwa będą rozpatrywane całościowo, łącznie z uwagami, jakie mieszkańcy przekazali podczas cyklu spotkań. Liczba ankiet udzielających poparcie i/lub sprzeciw dla określonych wariantów również zostanie wzięta pod uwagę, ale nie będzie czynnikiem jedynym czy przesądzającym. Warto też pamiętać, że ostateczny wybór wariantu nastąpi na podstawie analizy kilku kryteriów: społecznego, ale też środowiskowego, ekonomicznego, ruchowego czy technicznego. W tym momencie wszystkie trzy warianty są rozpatrywane jako równorzędne, wybór określonego wariantu nastąpi po zakończeniu prac projektowych i wykonaniu analizy wielokryterialnej — informuje Karol Głębocki z GDDKiA.

— Jeśli ktoś nie zgadza się ze zdaniem samorządu, nie musi podpisywać ankiety. Może wypełnić ją we własnym zakresie, pobierając pusty arkusz ze strony internetowej kontraktu — podsumowuje Karol Głębocki.

ZDANIEM BURMISTRZA

— Każda instytucja i każdy mieszkaniec z terenów, przez które może przebiegać nowa „ekspresówka", ma prawo nie tylko do dobrowolnego głosu, ale również organizowania społecznego poparcia dla określonego wariantu jej przebiegu. Z tej możliwości korzystają instytucje lub mieszkańcy innych miejscowości; z tej sposobności korzysta również samorząd Lubawy. Każdy ma do tego prawo i każdy ma także prawo nie zgadzać się z decyzją Rady Miasta lub burmistrza Lubawy i wówczas wypełnić wzór ankiety na stronie GDDKiA, wyrażając swoje odrębne zdanie — napisał na FB Maciej Radtke, burmistrz Lubawy. I dodał:

— Współpraca z liderami działalności gospodarczej w Lubawie i okolicy jest warunkiem powodzenia w każdej sprawie, która może zagwarantować sukces i rozwijać nasze miasto. Jest nie tylko owocna, o czym świadczy rozwój miasta, ale zapewnia pracę i byt mieszkańcom powiatu iławskiego i sąsiednich. Lubawa konsekwentnie pracuje ponad politycznymi podziałami na rzecz swoich mieszkańców.

Ankiety, zgodnie z wolą właścicieli firm, są dostarczane przez UM Lubawa lub przedstawiciele zakładów pracy sami z własnej i nieprzymuszonej woli je odbierają. Coraz częściej proszą też o większą ilość ankiet, bo chętnych do ich wypełnienia jest coraz więcej. Anonimowe insynuacje, że ktoś kogoś w którymś zakładzie pracy do „czegoś" przymusza, nie mają związku z samorządem i należy wątpić w tego typu tchórzliwe doniesienia.

— Akcja wypełniania ankiet prowadzona jest również w niedziele przed kościołami, przy okazji organizowanych imprez oraz w UM Lubawa i mieszkańcy chętnie z tej możliwości korzystają. Przed wypełnieniem ankiety każdy może zapoznać się z wszystkimi wariantami ewentualnego przebiegu drogi S5, które w postaci plansz prezentowane są w punktach zbierania podpisów — podkreśla burmistrz.

— Zatroskanym mediom wyjaśniam również, że pracownicy Urzędu Miasta sami z własnej nieprzymuszonej woli uczestniczą w akcji zbierania ankiet. Robią to, jak nietrudno zauważyć, poza swoimi codziennymi obowiązkami służbowymi, poświęcając swój prywatny czas sprawie, do której są przekonani, za co bardzo im dziękuję. Dziękuję również mieszkańcom za ich głosy na „tak" za Wariantem 2 (zielonym), bo rozumieją, że w dłuższej perspektywie to rozwiązanie umożliwi rozwój lokalnych firm, a także wpłynie na zwiększenie atrakcyjności miejsc pracy w Lubawie i okolicy. O likwidacji codziennego wykluczenia komunikacyjnego bez dostępu do dróg szybkiego ruchu nie wspomnę — mówi Maciej Radke.

W najbliższą niedzielę pod lubawskimi kościołami będzie kolejna okazja, aby podpisać się pod ankietą zaproponowaną przez samorząd Lubawy. **RED.**

eprasa.pl 5580941694

W NASZEJ RODZINIE DRZEMIE WIELKA SIŁA

Rodzina jest siłą napędową ich życia. Razem są w stanie pokonać wszystkie trudności, bo wiedzą, że mogą na siebie liczyć. Wspierają się w smutkach, a cieszą z każdej chwili, jaka jest im dana. — Każdego dnia walczymy, by być razem jak najdłużej! Myślę, że nasza wiara i miłość to najlepsze lekarstwo — mówi pani Alina.

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

fot. Arch. prywatne

Są małżeństwem od prawie 40 lat. Wspierają się, opiekują sobą i walczą, by być razem jak najdłużej!

Pani Alina Grzegorczyk na co dzień jest mamą trójki dzieci, babcią dwójki wnuków i żoną pana Zbigniewa. W maju zostanie też po raz trzeci babcią i już bardzo się z tego powodu cieszy. Pochodzi z Olsztyna, ale od 12 lat mieszka w Ciechanowie. Do Olsztyna jednak zagląda często, bo tu mieszka jej syn z rodziną, ma też wielu przyjaciół i znajomych. Przez wiele lat pracowała w szkole jako nauczyciel nauczania początkowego. Zawsze lubiła różnego rodzaju aktywności fizyczne. Od dwóch lat jest na emeryturze.

— W życiu każdego z nas są chwile dobre i złe, trzeba jednak cieszyć się każdą z nich — mówi pani Alina. — Bo w życiu jest czas na wszystko. Oczywiście wciąż trzeba walczyć, być aktywnym, ale są rzeczy, których w moim wieku robić nie muszę. Trzeba umieć się cieszyć z tego, że się ma 60 lat, a nie żyć tak, jakby najważniejszym celem było wyglądać tak, jak dwudziestolatka. Kocham aktywność fizyczną, lubię podróże, dobre książki, zimowe kąpiele i wszelkie ekstremalne wyzwania.

WEWNĘTRZNA MOTYWACJA

Przygoda pani Aliny z morsowaniem zaczęła się w 2010 roku. Kobieta już wcześniej słyszała o zimowych kąpielach, jednak jakoś nie potrafiła się przemóc. Kiedy usłyszała, że koleżanka morsuje, postanowiła też spróbować.

— To jest tak niezwykłe doznanie, że nie da się opisać słowami. Po prostu trzeba przekonać się samemu — śmieje się pani Halinka. — Morsowanie daje mi ogromną frajdę, a prócz tego spotyka się fantastycznych ludzi. Jeździmy na różne spotkania integracyjne, uroczystości, spędzamy wspólnie walentynki, Dzień Kobiet, organizujemy wigilię. Odkąd morsuję, jestem odporniejsza, mniej choruję i łatwiej znoszę choroby. Nogi same mnie ciągną do morsowania, to jest jak narkotyk, uzależnia. Troszkę martwi mnie to, że teraz zimy nie są już takie mroźne jak kiedyś. Im większy mróz, tym lepiej się morsuje!

Od kilku lat pani Alina bierze udział w różnych zawodach, biegach oraz w marszach ze specjalnymi kijami.

— Nie muszę być pierwsza na mecie, najważniejsze, że po prostu pokonam trasę — mówi. — Uwielbiam takie ekstremalne zawody, gdzie trzeba przejść przez rzekę, czołgać się w błocie. Jestem szczęśliwa, że wciąż jestem sprawna. Daje mi to motywację do podejmowania kolejnych wyzwań, jakie niesie życie! Motywacja jest tym, czego każdy z nas potrzebuje, aby móc wstawać każdego dnia i skupiać się na naszych obowiązkach i obranych celach. Trzeba znaleźć wewnętrzną motywację do spełnienia własnych marzeń. Być silną i sięgać po to, czego się pragnie. Wielki wysiłek z czasem doprowadzi do wspaniałych rezultatów.

POKONAŁA RAKA

Pani Alinie zależy bardzo, aby ludzie stali się dla siebie życzliwi i mili. Żeby rodzina miała ze sobą kontakt. Chciałaby też, aby kobiety zaczęły dbać bardziej o swoje zdrowie. Profilaktyka jest bardzo ważna.

— Tyle się słyszy o chorobach, śmierci coraz młodszych osób. Badać powinnyśmy się zawsze, nawet kiedy jesteśmy zdrowe — przekonuje. — To bardzo ważne. Bo wiele z nas wciąż zbyt rzadko się bada — wstydzimy się, boimy, ignorujemy niepokojące objawy i do lekarza zgłaszamy się, kiedy choroba jest już zaawansowana. Dbajmy o swoje zdrowie i życie, kochajmy, bądźmy aktywne i cieszmy się każdą chwilą, jaką daje nam los! Ja też zachorowałam na nowotwór szyjki macicy. Udało mi się pokonać tego gada i od tej pory cieszę się każdą chwilą i namawiam kobiety do badań!

SZCZĘŚCIE JEST WAŻNE

By kobieta była piękna, musi być szczęśliwa... Pani Alina mówi, że jej największym marzeniem jest zdrowie i szczęście w rodzinie. Chciałaby też, żeby ludziom żyło się lepiej, żeby byli mniej zestresowani i spędzali więcej czasu ze swymi bliskimi. I byli szczęśliwi.

— Szczęście wywołuje uśmiech i radość, dodaje pewności siebie — mówi. — Szczęście wpływa też na układanie poprawnych kontaktów z najbliższymi i z szerszym otoczeniem. Szczęście nie jest nigdy czymś danym, wypływa z naszej aktywności. Często utożsamia się je z wykonywaną z własnego wyboru pracą, miłością, spokojem wewnętrznym oraz radością.

Jeśli kobieta jest szczęśliwa, jest także piękna. Ale żeby nasza uroda mogła rozkwitnąć, musimy traktować same siebie dobrze, z szacunkiem i akceptacją.

— Zamiast wyrzucać sobie wady i niedoskonałości, lepiej skoncentrować się na tym, co w nas wyjątkowe, cenne i wartościowe — dzieli się swoimi doświadczeniami. — Każda z nas bez wyjątku ma to w sobie! Nie każda z nas musi mieć 180 cm wzrostu i być wychudzoną do granic możliwości modelką, by zasłużyć na słowo „piękna". Kochajcie siebie, dbajcie o siebie i nie zapominajcie o sprawianiu sobie przyjemności!

W RODZINIE SIŁA

Pani Alina ma za sobą też trudne chwile. Kiedy zapomniała już o walce ze swoją chorobą nowotworową, jej mąż zachorował na stwardnienie rozsiane. Od dłuższego czasu ma problemy z chodzeniem, utrzymaniem równowagi, drżeniem mięśni i osłabieniem siły mięśniowej. Nie jest to uleczalna ani łatwa choroba, ale ich miłość i wsparcie pokazuje, że można z nią walczyć, że nie można się poddawać.

— Mój mąż to taki sam optymista jak ja — tłumaczy pani Alina. — Wspieramy się. Razem dzielimy radości i smutki. Staramy się żyć pełnią życia, nie zastanawiając się, co by było, gdyby... Mąż swoją postawą pokazuje całej naszej rodzinie, jak żyć i jak walczyć. Nawet w szpitalu zawsze ma dla każdego dobre słowo i uśmiech. W naszej rodzinie drzemie jakaś wielka siła. Razem jesteśmy w stanie góry przenosić. Mąż potrzebuje regularnej rehabilitacji, aby poprawić swój stan. Każdego dnia walczymy, by być razem jak najdłużej! Myślę, że nasza wiara i miłość to najlepsze lekarstwo! Rodzina da siłę, jeśli będziemy umieć z każdego doświadczenia czerpać dobre rzeczy. Każdy z nas ma swoje mocne i słabe strony. Piękną lekcją jest kochać ludzi za to, czerpać z tego. Tego nas może nauczyć przede wszystkim rodzina. Po wszystkich życiowych przejściach uważam, że człowiekowi do szczęścia niezbędna jest rodzina. Nic nam nie daje takiego wsparcia, jak ci, którzy kochają nas bezwarunkowo. Przekonałam się o tym w swoim życiu niejednokrotnie. Choroba pokazała nam, że w najtrudniejszych chwilach bliskość trzyma nas przy życiu. I wiara. Ona też daje mi siłę do życia i walki o każdy dzień. Wiara w Boga daje mi wewnętrzną siłę na przetrwanie w najtrudniejszych momentach. Pozwala mi trwać i żyć. Daje mi nadzieję, że wszystko będzie dobrze.

> RODZINA DA SIŁĘ, JEŚLI BĘDZIEMY UMIEĆ Z KAŻDEGO DOŚWIADCZENIA CZERPAĆ DOBRE RZECZY. KAŻDY Z NAS MA SWOJE MOCNE I SŁABE STRONY. PIĘKNĄ LEKCJĄ JEST KOCHAĆ LUDZI ZA TO, CZERPAĆ Z TEGO. TEGO NAS MOŻE NAUCZYĆ PRZEDE WSZYSTKIM RODZINA.

eprasa.pl 5580941694

LEONARD COHEN W DUSZY MU GRA

Waldemar Snarski z Olecka przez 45 lat związany był z oświatą – jako nauczyciel, kierownik internatu, nauczyciel akademicki i dyrektor szkoły. Przez te wszystkie lata towarzyszyła mu piosenka. W regionie jest najbardziej znanym interpretatorem ballad Leonarda Cohena.

— Jakie były pana początki z muzyką i grą na gitarze?

— Chyba zawsze przejawiałem jakiś talent muzyczny, który dostrzegła moja mama i na bodajże 12. urodziny kupiła mi gitarę. Nie wiedziałem, co z nią zrobić, bo w szkole muzycznej nie uczono gry na tym instrumencie. Nie było lekcji internetowych, więc musiałem samodzielnie próbować się uczyć gry. Zacząłem coś tam brzdąkać, w zeszycie zapisywać diagramy akordów i uczyć się podstaw, żeby sobie akompaniować do śpiewania, które już wtedy lubiłem. Tak naprawdę prawdziwe postępy zrobiłem, gdy rozpocząłem naukę w „chemiaku" w Ełku, gdzie spotkałem kolegów, którzy na gitarze grali znacznie lepiej ode mnie i mogłem się sporo od nich nauczyć. Moje granie zaczęło się rozwijać i zaliczyłem pierwsze publiczne występy z gitarą w szkolnym zespole.

— Był pan też wówczas związany z piosenką religijną.

— Faktycznie, chodziłem na pielgrzymki z gitarą, nauczyłem się wielu piosenek i pieśni religijnych. Zacząłem grać w kościele jako pierwszy gitarzysta w Olecku, co wówczas wywoływało duże poruszenie, żeby nie powiedzieć oburzenie. Miałem przyjemność grać w kościele np. dla kardynała Józefa Glempa, późniejszego prymasa Polski. Przez wiele lat śpiewałem też z chórem parafialnym. Wspólne muzykowanie i podpatrywanie innych miały spory udział w moim rozwoju muzycznym. Jego kolejnym, dość istotnym etapem, był zespół muzyczny, który założyłem na początku lat 80. i grałem z nim na rozmaitych imprezach okolicznościowych – weselach, sylwestrach, zabawach. Graliśmy ówczesne przeboje oraz muzykę taneczną i trwało to dobrych kilka lat, aż skończył się rynek, bo pojawili się didżeje. Już wtedy pełniłem jakieś funkcje kierownicze w oświacie i wydawało mi się, że za bardzo nie wypada, abym grał po weselach. Był to fajny okres w moim życiu, który mile wspominam.

Fot. Zbigniew Malinowski

— Jednak pracując w szkole, nie rozstał się pan ze swoją ukochaną gitarą.

— Nadal miałem kontakt z muzyką, głównie jako opiekun zespołów muzycznych – i to wielotorowo, bo prowadziłem grupę balladową, rockową, ale też sam grałem w szkolnej orkiestrze dętej na saksofonie, na którym musiałem się nauczyć grać, bo szef orkiestry Tomasz Gawroński miał ciekawy pomysł. Wymyślił mianowicie, że skoro uczniowie w jej składzie ciągle się zmieniają, bo kończą naukę, to trzon orkiestry powinni stanowić nauczyciele, i poprosił mnie i moich kolegów, abyśmy zaczęli uczyć się gry na saksofonie, trąbce, klarnecie, puzonie. To była fajna idea, ale niestety długo nie przetrwała. W internacie szkolnym odbywały się wówczas koncerty Filharmonii Narodowej, zacząłem też organizować koncerty InterART z udziałem zaproszonym muzyków. Sam przy okazji śpiewałem przynajmniej jedną piosenkę jako gospodarz. To był bardzo ciekawy i inspirujący epizod w moim życiu.

— Przyszedł jednak moment, kiedy zaczął pan ponownie koncertować. Co miało na to wpływ?

— Zawsze interesował mnie nurt piosenki poetyckiej, więc pogrywałem sobie w domu, śpiewałem, robiliśmy nawet amatorskie nagrania z Krzyśkiem Fidlerem – najpierw na taśmach magnetofonowych, potem na płytach CD. Z Adamem Andryszczykiem nagraliśmy na magnetofonie cyfrowym płytę „Nadzieja", następnie „Nowy rozdział" i tak pomału moje granie znowu się rozkręcało. Często byłem zapraszany do udziału w różnych imprezach. To wszystko złożyło się na to, że mam obecnie w swoim repertuarze kilkadziesiąt piosenek poetyckich. Sporym asumptem do rozwoju było zaproszenie na pierwszy poważniejszy recital w Gołdapi, gdzie już musiałem przemyśleć wszystko, ułożyć program i coś przy okazji opowiedzieć o sobie czy o wykonywanych utworach. Wtedy dotarło do mnie, że jest spore grono słuchaczy, którzy chcieliby słuchać tych moich interpretacji.

fot. Bolesław Stomkowski

— Najczęściej śpiewa pan ballady Leonarda Cohena. Skąd fascynacja tym kanadyjskim piosenkarzem i poetą?

— Moja fascynacja Cohenem zaczęła się wtedy, gdy tego wykonawcę spopularyzował Maciej Zembaty, który wydał płytę z jego piosenkami w polskim tłumaczeniu. Zacząłem zgłębiać twórczość Cohena, która była w moim klimacie. Zafascynowałem się niesamowicie i zacząłem śpiewać jego ballady. Dwukrotnie byłem na koncertach Mistrza. Ciekawostką jest, że jego „Tańcz mnie po miłości kres" śpiewałem już 40 lat temu ze wspomnianym zespołem. Obecnie śpiewam kilkadziesiąt piosenek cohenowskich, ale raczej wybieram te mniej znane. Udało nam się też je nagrać z Kamilem Fidlerem w bardziej orkiestrowych aranżacjach. Poza Cohenem śpiewam Stachurę, utwory Marka Grechuty, Bułata Okudżawy i Włodzimierza Wysockiego i innych polskich bardów.

— Najwyraźniej klimat piosenki poetyckiej najbardziej panu odpowiada.

— Słucham bardzo dużo różnej muzyki: klasycznej, instrumentalnej, rockowej, lubię operę i musicale, ale ponieważ w sensie odtwórczym jestem zdany na siebie, więc faktycznie klimat piosenki poetyckiej najbardziej mi odpowiada. Taka piosenka jest zazwyczaj z dobrym tekstem i traktuje o rzeczach najważniejszych – o miłości, wolności i o tym, co w życiu jest tak naprawdę istotne. Czasami spotykam się ze stwierdzeniem, że wykonuję zbyt jednostronny repertuar, że powinienem dołączyć więcej piosenek radosnych, ale dobór repertuaru wynika pewnie z mojego charakteru, bo takie piosenki akurat do mnie najbardziej trafiają, lubię je, więc też je śpiewam. Natomiast mam świadomość, żeby w recitalach przemycać również coś żywszego, i to robię, gdy gram z zespołem „Na Pięć". Wtedy śpiewam rzeczy bardziej popularne i dynamiczne.

— Jak doszło do nagrania płyty „Waldemar Snarski akustycznie"?

— W 2018 roku pomyślałem sobie, że dobrze byłoby spróbować zarejestrować moje interpretacje piosenek. Pomógł mi mój przyjaciel Adam Andryszczyk i jego Niebanalne Studio Nagrań w Sokółce. Nagrałem kilkanaście piosenek, m.in. Cohena, Murackiego, Olszewskiego, Poniedzielskiego, Okudżawy i Stachury. Przy wsparciu finansowym Społecznego Towarzystwa Oświatowego, w którym działam od lat – nawet nazywają mnie bardem STO – płytę udało się wytłoczyć w tysiącu egzemplarzach. Myślę, że udało się zrobić coś fajnego i klimatycznego. Idea tych nagrań była taka, by słuchacz czuł się tak, jak na recitalu. Tylko ja i gitara.

— Od pewnego czasu można też pana zobaczyć w Olecku w cyklicznej imprezie poetyckiej „Wróbelek Literacki".

— We „Wróbelku" występuję od maja 2022 roku, w comiesięcznych spektaklach, i to był świetny pomysł naszego szefa Marka Borawskiego, który mnie zaprosił do tego projektu. Mogę wykonywać ballady, które są w klimacie literacko-poetyckim, i mam wrażenie, że moje piosenki urozmaicają te spotkania. Bardzo się związałem z „Wróbelkiem" i nie wyobrażam sobie, żebym w nim nie grał, no chyba, że organizatorzy mi podziękują. To wszystko razem daje mi dużego kopa, żeby ćwiczyć, tworzyć coś nowego, bo czuję, że moje granie jest dobrze odbierane. Na koncertach wyczuwam przyjazną atmosferę i tym bardziej się angażuję. Muzykuję szczególnie w okresie jesienno-zimowym, bo wiosną i latem wciągają mnie inne pasje – działka, rower oraz wyjazdy, bo jestem namiętnym podróżnikiem i zwiedziłem kawał świata.

— A czy nie ma pan w planach grania własnych kompozycji?

— Bardzo często jestem o to pytany, nawet małżonka mnie niedawno pytała – czemu ty, Waldziu, sam nie napiszesz jakieś piosenki? Owszem, korci mnie i nawet czasami coś tam ułożę, ale zawsze mam wrażenie, że już to gdzieś słyszałem i obawiam się plagiatu. Niestety nie mam żadnego wykształcenia muzycznego i mam wiele kompleksów muzycznych z tym związanych, zwłaszcza gdy gram z profesjonalnymi muzykami. Nie wykluczam, że w końcu się przełamię i zacznę wykonywać własne utwory.

ZBIGNIEW MALINOWSKI

eprasa.pl 5580941694

PO ŚLUBIE ZAMYKAŁEM SIĘ W ŁAZIENCE I WYWOŁYWAŁEM ZDJĘCIA

Waldemar Bzura to jeden z najbardziej znanych polskich fotografów pejzaży i przyrody. W swoim dorobku ma wiele albumów poświęconych Mazurom. Na co dzień pracuje w Mazurskim Parku Krajobrazowym, a po godzinach dzieli się swoją wiedzą z innymi. Nam opowiedział m.in. o początkach swojej pasji.

WOJCIECH CARUK
w.caruk@gazetaolsztynska.pl

— Pamięta pan ten dzień, kiedy po raz pierwszy chwycił pan za fotograficzny aparat?

— To trudne pytanie. To były chyba lata 70. Był to aparat FED-3 (ФЭД -3) pożyczony z Klubu „Ruchu" z Krutyni.

— Skąd wzięła się u pana fotograficzna pasja?

— Kiedy na początku lat 70. zacząłem dojeżdżać do szkoły do Mrągowa, to poznałem tam mojego obecnego szwagra. Z nim zacząłem rozmawiać o fotografowaniu. On mi powiedział o powiększalniku, utrwalaczu i kilku innych rzeczach, dzięki którym można było robić samemu zdjęcia. Pierwszy powiększalnik, taki domowej roboty, dostałem od kolegi. Pierwszy aparat miałem wypożyczony z klubu. Nie miałem nic swojego. Zacząłem też dużo czytać na ten temat. W Mrągowie był sklep, w którym można było kupić papier fotograficzny, utrwalacze, wywoływacze, czerwone żarówki. W ten sposób zacząłem sam wywoływać zdjęcia. Na początku były słabe technicznie, niewyraźne, ale później szło mi coraz lepiej. Fotografowałem wtedy ludzi i architekturę.

— Praca pod powiększalnikiem do łatwych nie należy. Pan się jednak nie zniechęcił?

— W rodzinnym domu mieliśmy komórkę, w której zorganizowałem swoje miejsce pracy. Tam miałem powiększalnik i wywoływałem zdjęcia. Później, po ślubie, zamykałem się w łazience, gasiłem światło, odpalałem czerwoną żarówkę i wywoływałem. W międzyczasie miałem wprawdzie przerwę w fotografii, ale tak mnie do niej ciągnęło, że wróciłem. Na początku lat 80. robiłem np. zdjęcia zawodów strażackich i innych uroczystości. Dzięki temu w kronice OSP Krutyń mamy wszystko dobrze udokumentowane. Fotografia przyrodnicza zaczęła się w 1989 roku, kiedy zacząłem pracę w Mazurskim Parku Krajobrazowym. Będąc strażnikiem, nie mogłem nie obserwować piękna przyrody, bo większość czasu spędzałem w terenie. Wtedy też zacząłem myśleć poważniej o fotografii. Kupiłem sobie Zenita 122. Był tak dobry, że myślałem, że będzie to mój aparat do końca życia. Tak się oczywiście nie stało. Potem była Praktica, Canon i w końcu Nikon. Pierwszy aparat cyfrowy kupiłem już po 2000 roku i był to oczywiście Nikon Coolpix. Nie podobał mi się, bo strasznie wolno zapisywał zdjęcia. Potem kupiłem już pierwszą cyfrową lustrzankę Nikon D70, a później kolejne.

— Ciężko było się przestawić z fotografii analogowej na cyfrową?

— Ja nie miałem z tym problemów. Wiedziałem, że to jednak trochę inny rodzaj fotografii. Zawsze wolałem iść do przodu, niż zostawać z tyłu. Kiedyś się zdarzało, że z 36 klatek na filmie jedna czy dwie do czegokolwiek się nadawały. Jak robiłem slajdy, wysyłałem film do Gdyni, odsyłali mi po tygodniu i okazywało się, np. że nic nie wyszło. Teraz wszystko można na bieżąco kontrolować i poprawiać. Jest więc to duże ułatwienie. Kiedyś sprzętu fotograficznego było mniej i był drogi. Nie każdy mógł sobie na niego pozwolić. Na naszym terenie liczyło się wtedy kilku fotografów. Dzisiaj widzimy naprawdę mnóstwo ładnych zdjęć. Inna sprawa, że powstaje też dużo śmieci. Nie ma już tego zahamowania, zastanowienia przy naciskaniu na spust. Przez to mam wrażenie, że fotografia straciła trochę na wartości. Stała się czymś powszechnym. Przybyło też fotografów. Kiedyś liczyli się m.in. Czerwiński, Stachurski czy Łapiński. Jak od tego ostatniego dostałem album z podpisem, to było to dla mnie wielkie przeżycie. Teraz w mediach społecznościowych setki, tysiące zdjęć przegląda się nieraz bez większych emocji, a „lajki" daje się bardziej z sympatii do fotografa, bo to ktoś znajomy. A przecież prawdziwi fotograficy poświęcają nieraz mnóstwo czasu na wykonanie jednego zdjęcia.

fot. Wojciech Caruk

Waldemar Bzura podczas otwarcia wystawy „Zanikające klimaty Mazur" w Pieckach

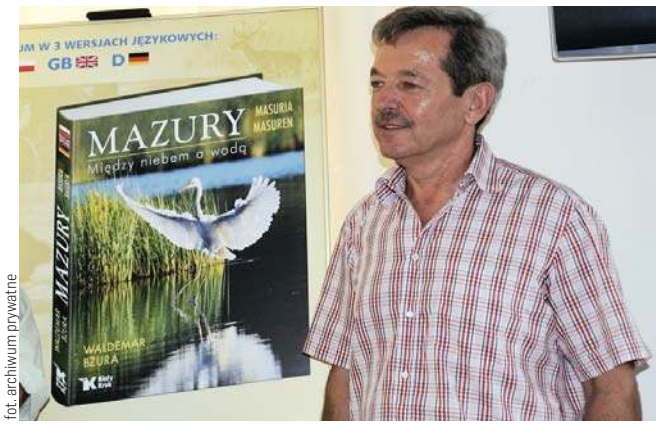

fot. archiwum prywatne

Fotograf ma w dorobku wiele wydawnictw

fot. archiwum prywatne

Fotograficzną pasję łączy z pracą w Mazurskim Parku Krajobrazowym

— Ma pan na koncie sporo sukcesów artystycznych. Który z nich jest dla pana najważniejszy?

— Ja do konkursów miałem zawsze bardzo sceptyczne podejście. W ubiegłym roku np. zająłem trzecie miejsce w konkursie „Polska jest piękna". 860 prac, 156 fotografików. To jest zawsze duży problem dla jury, żeby wybrać z takiej ilości trzy najlepsze prace. Często jest to loteria, bo jakąś ocenę wydać trzeba. Często jurorzy kierują się swoim subiektywnym podejściem do fotograficznej sztuki. Zresztą… jakimi kryteriami trzeba się kierować, oceniając wartość artystyczną czyjejś pracy? To nie jest jednoznaczne. Ja robię zdjęcia dla przyjemności, nie konkursów. Czasami ktoś mnie namówi na wystartowanie. Tak właśnie było w przypadku „Polska jest piękna". Dla mnie właśnie to trzecie miejsce sprawiło radość. Rok temu miałem w tym konkursie wyróżnienie. Teraz w nagrodę dostałem m.in. Brązowy Medal Fotoklubu RP.

— Jest pan utożsamiany głównie z fotografią krajobrazową, przyrodniczą. Praca w Mazurskim Parku Krajobrazowym pomaga w realizowaniu się w tej dziedzinie?

— Jak już wcześniej wspomniałem – to dzięki pracy w MPK zainteresowałem się taką fotografią. Dużo jeździłem po terenie i zacząłem dostrzegać otaczające mnie piękno. I tak wsiąkłem w tę tematykę. To właśnie z nią jestem najbardziej kojarzony i ludzie często są zaskoczeni, widząc moje inne zdjęcia. Wszystkie albumy, jakie wydałem, są poświęcone przyrodzie. Moim „konikiem" są jednak „Zanikające klimaty Mazur", które niedawno prezentowałem na wystawie w Pieckach. To czarno-biała fotografia reportażowo-artystyczna, przesycona sentymentem do tego, co gdzieś nam w tej chwili ucieka. Mieszkając w Krutyni, tyle lat dostrzegam szereg zmian w tej miejscowości i jej otoczeniu. Niedawno byłem nad Jeziorem Białym, pięknym miejscu, gdzie zlatują się żurawie. I co zobaczyłem – letnie „rezydencje" i ogrodzenia warszawiaków. Tyle lat tam jeździłem, aż mi się teraz na ten widok łezka w oku zakręciła. Codziennie pewnych rzeczy nie zauważamy, ale Mazury się zmieniają. Wycinane są drzewa, niszczone są linie brzegowe. A bywa, że przyjezdni przeganiają miejscowych z miejsc, w których od zawsze np. korzystano z kąpieli. Bo to teraz jest niby ich. Tragedia. Właśnie dzięki fotografii dostrzega się takie zmiany. Normalnie siedziałbym w domu i pewnie o tym nie myślał.

— Swoją pasją zaraził pan swoich współpracowników z MPK?

— Grzegorz Zawrotny, jak tylko przyszedł do pracy, od razu zaczął mnie o to wypytywać. Robił wtedy zdjęcia komórką, za moją namową wszedł w lustrzanki Nikona. I z przyjemnością obserwuję, jak się rozwija. Podobnie Beata Zaborowska. Za aparat chwyciła z przypadku i… „wpadła" (śmiech). Ma swoje ciekawe spojrzenie na świat. Często bywamy razem w plenerze. Oboje się przy mnie trochę wychowują. To od nich zależy, ile wiedzy ode mnie przejmą. Widzę jednak, że są ambitni i że im się po prostu chce.

— Swoją wiedzą i doświadczeniem dzieli się pan już od czterech sezonów z młodzieżą w Mrągowie. Tam jednak zajmujecie się inną fotografią…

— Reportaż to też jest fajna dziedzina. Te wszystkie imprezy, zespoły to inne wyzwania. Trzeba wiedzieć, gdzie i jak się ustawić, złapać światło, ruch na scenie, emocje wykonawcy. To nie jest wcale łatwe i wymaga nieraz również dużo późniejszej pracy na komputerze. I tym bardziej się cieszę, że przez grupę „Coolturalnie przez Mrągowo" wciąż przewijają się młodzi ludzie. Wszystko robiliśmy na luzie. W sezonie wakacyjnym na imprezach się wymienialiśmy, a same warsztaty polegały bardziej na wymianie doświadczeń i praktycznym działaniu. Młodzież bardzo się angażowała, bo zdjęcia po weekendowych imprezach trzeba było obrobić i dać do internetu. Wszyscy nawzajem się inspirowali. Niektórzy dzięki temu zaczęli się jeszcze bardziej w fotografii, nie tylko reportażowej, rozwijać.

— Praca z młodzieżą odmładza?

— Zdecydowanie tak. Ja z młodymi zawsze bardzo dobrze się czuję (śmiech).

eprasa.pl 5580941694

CHCĘ WZBUDZAĆ W LUDZIACH EMOCJE

Pochodzi z Iławy, mieszka w Warszawie. Olga Kroplewska, pseudonim OiGA, wykonuje autorskie piosenki oraz covery. Jej cel? Wzbudzanie nadzwyczajnych emocji w słuchaczach.

EDYTA KOCYŁA-PAWŁOWSKA
e.kocyla@gazetaolsztynska.pl

fot. Edyta Kocyła-Pawłowska

Olga Kroplewska na scenie iławskiego kinoteatru „Pasja" podczas 31. Finału WOŚP

— Dlaczego nie Olga, tylko OiGA, przez „i"?

— Zależało mi na czymś krótszym i jednocześnie dopasowanym do branży rozrywkowej. Uznałam, że krótki pseudonim będzie łatwiejszy do zapamiętania, niż długie imię i nazwisko. A jakieś podobieństwo do imienia pozostało. W języku hiszpańskim „oiga" znaczy „słuchaj!", więc wszystko się zgadza...

— Skąd jesteś?

— Z Iławy! I zawsze ciepło nasze miasto wspominam. Tu przecież stawiałam swoje pierwsze sceniczne kroki. Pierwsze występy, które pamiętam, to na przykład moja pierwsza komunia święta (śmieje się). Moja mama wtedy się bardzo zdziwiła, że chcę śpiewać psalm w kościele. Uwielbiałam wtedy piosenki Britney Spears i nawet jeśli miała by to być scena w postaci ołtarza – nie przeszkadzało mi to! Ważne, że była scena, publiczność i mikrofon! W domu wcześniej wprawdzie podśpiewywałam, ale nie robiłam tego otwarcie. Wtedy się dopiero kształciło to moje zainteresowanie. A to był pierwszy występ. Byłam cała „zrobiona", wiadomo: komunia. Włosy, piękna suknia.

Potem dołączyłam do grona uczniów SP4. Na lekcjach muzyki pani zauważyła, że śpiew mi idzie całkiem dobrze. Zaczęłam uczestniczyć w zajęciach muzycznych. Dołączyłam do chóru szkolnego i do scholi w parafii pw. Brata Alberta. Od tej pory muzyka towarzyszyła mi cały czas. Gdzie mogłam – starałam się śpiewać. W liceum trafiłam pod skrzydła Stanisława Kożuchowskiego, który skrzyknął wszystkie osoby coś muzycznie umiejące i dawał się wykazać, czy to solowo, czy zespołowo. Wtedy czułam się jak ryba w wodzie.

Na studiach też trafiłam do chóru. Wówczas najwięcej się nauczyłam, m.in. techniki. Wtedy już mi chóralne utwory nie przeszkadzały. Wręcz przeciwnie, doceniłam tę piękną harmonię! To coś niesamowitego, być częścią takiego dużego projektu. W Iławie występowałam też w nieistniejącej już restauracji. Jeden koncert był solowy, miałam wówczas 16 lat. Drugi – z Alicją Pietraszek, kiedy miałam 18 lat. Podczas tego pierwszego śpiewałam m.in. Beyonce „Resentment" i się popłakałam. W pierwszej chwili zawstydzona zamknęłam oczy... Ale kiedy je otworzyłam, zobaczyłam, że ludzie płaczą razem ze mną. I o takie wzbudzanie emocji mi chodzi...

— Kto cię inspiruje muzycznie?

— Kiedy już porzuciłam Britney Spears, odkryłam wspomnianą Beyonce. Przez wiele lat była moją ulubienicą, ale i teraz jest jedną z moich ulubionych wokalistek. Ona miesza style. I to jest to, co ja bym chciała robić: w zależności od tego, jakie emocje chcę pokazać. Może to być nawet kawałek do tańczenia i nie musi mieć jakiegoś wykwintnego tekstu.

— Co u Ciebie obecnie słychać?

— Skończyłam licencjat z ekonomii, następnie magisterium z logistyki i administrowania w mediach. Pracuję w domu mediowym. Od czasu ukończenia studiów śpiewałam niestety głównie... na YouTube. Potrzebowałam takiego momentu wyciszenia, skupiłam się na pracy. Ale już wracam. Wracam do stawiania kroków z własnym repertuarem. Jak do tej pory wykonywałam głównie covery, tak teraz już działam z własnymi numerami. Co jest dla mnie troszeczkę wstydliwe, bo jestem podpisana: to ja wymyśliłam melodię, napisałam tekst. Cała odpowiedzialność spada na mnie! Nie jestem odtwórcą, a twórcą! Nie uważam, że wypuściłabym złą piosenkę, jednak nie zawsze moje zdanie musi się pokrywać ze zdaniem odbiorcy. Z chęcią wysłucham każdej konstruktywnej krytyki. A ostatni mój występ to ten podczas finału WOŚP w Iławie z Agatą Lewy, Michałem Kudykiem i Kubą Cybulą.

— W jaki sposób komponujesz?

— Niestety, sama nie gram na żadnym instrumencie, ale mam znajomych, którzy na przykład są multiinstrumentalistami lub tworzą bity na komputerze. Wygląda to więc tak, że albo dostaję od nich muzykę, albo ja coś im nucę, ten ktoś przenosi to na instrument, a ja mam „płótno" do pomalowania. Czasem piszę o miłości, szczęśliwej lub nie. Dwa i pół roku temu napisałam także piosenkę o Strajku Kobiet, która spotkała się z bardzo różnym przyjęciem. Piosenek autorskich mam na tę chwilę około sześciu. Każda z nich to osobny projekt, z kim innym przygotowany. Według mnie więc niekoniecznie by się nadawały na wspólny minialbum. Lubię, gdy albumy są koncepcyjne. A do tego jeszcze wideo. Lubię projektować także okładki. Chciałabym, żeby każdy utwór, okładka i teledysk tworzyły spójną całość.

> W PIERWSZEJ CHWILI ZAWSTYDZONA ZAMKNĘŁAM OCZY... ALE KIEDY JE OTWORZYŁAM, ZOBACZYŁAM, ŻE LUDZIE PŁACZĄ RAZEM ZE MNĄ. I O TAKIE WZBUDZANIE EMOCJI MI CHODZI...

— Trochę się zmieniłaś. Wymogi nowego wizerunku scenicznego?

— Masz na myśli grzywkę? Chciałam coś zmienić, zanim po raz kolejny zetnę włosy i oddam je do fundacji Rak'n'Roll na perukę. Drugi już raz w życiu. A potem zobaczymy. Może w końcu pofarbuję? Nigdy tego nie robiłam.

— Śpiewasz po angielsku.

— Tak, to naturalne, zwłaszcza wśród młodych ludzi, wtrącanie słówek w codziennej rozmowie. A poza tym pracuję w korporacji, a tam calle, deadline'y i meetingi są na porządku dziennym. Ale tak na poważnie, nie to było przyczyną. Śpiewając po angielsku, trochę chowam się za tekstem. Czułam, że to swego rodzaju szyfr. I jednak łatwiej mi było się otworzyć, pisząc tekst nie w swoim ojczystym języku.

— Plany?

— Oprócz tego, że zamierzam nadal tworzyć swoje piosenki, spotykać się z ludźmi, którzy tworzą muzykę i tworzyć ją razem, to nie mam żadnych planów koncertowych. Ale jeśli robicie muzykę i chcielibyście się tym podzielić i możemy coś razem zrobić – zapraszam.

eprasa.pl 5580941694

JAK CHRONIĆ KOBIETY ZA KIEROWNICĄ

Producenci aut, przy projektowaniu zabezpieczeń, przez lata brali za wzór do badań męską postać. Naukowcy udowadniają jednak, że aby skuteczniej chronić kobiety za kierownicą, trzeba tę zasadę zmodyfikować.

Od lat 70. manekiny do testów zderzeniowych – mechaniczne surogaty ludzkiego ciała – są wykorzystywane do określania bezpieczeństwa samochodu. Technologia ta służy do oceny skuteczności pasów bezpieczeństwa i elementów bezpieczeństwa karoserii w nowo projektowanych samochodach. Do tej pory najczęściej używane manekiny opierały się na przeciętnej męskiej budowie i wadze.

KOBIETY, OPRÓCZ TEGO, ŻE SĄ PRZECIĘTNIE MNIEJSZE I LŻEJSZE OD MĘŻCZYZN, RÓŻNIĄ SIĘ TAKŻE SIŁĄ MIĘŚNI ORAZ KSZTAŁTEM TUŁOWIA, BIODER I MIEDNICY. WSZYSTKIE TE RÓŻNICE ZMIENIAJĄ SPOSÓB, W JAKI ICH CIAŁA REAGUJĄ NA WYPADKI.

Jednak pomimo tych rozbieżności, firmy samochodowe są zobowiązane jedynie do testowania bezpieczeństwa pojazdów przy użyciu manekinów wzorowanych na mężczyźnie.

Tymczasem według statystyk ok. 50 procent kierowców to kobiety.

162 CENTYMETRY, 62 KILOGRAMY

Aby zwiększyć ich bezpieczeństwo za kierownicą, zespół szwedzkich inżynierów opracował manekina do testów zderzeniowych, odwzorowującego ciało przeciętnej kobiety. Manekin ma 162 cm wzrostu i waży 62 kg. Naukowcy położyli nacisk na kształt klatki piersiowej i nadali modelowi manekina mniejszą sztywność stawów niż jego męskiemu odpowiednikowi. Żeński manekin zbudowany przez Szwedów jest wyposażony w czujniki i przetworniki do pomiaru siły wywieranej na każdą część ciała podczas wypadku samochodowego.

W laboratorium w szwedzkim mieście Linköping kilka razy dziennie symulowane są wypadki drogowe i analizowane są ich skutki. Czujniki i przetworniki w manekinie dostarczają potencjalnie ratujących życie danych, mierząc dokładne siły fizyczne wywierane na każdą część ciała podczas zderzenia. Zespół rejestruje dane, w tym prędkość uderzenia, siłę zgniatania, zginanie, moment obrotowy ciała i wskaźniki hamowania. Badaniami tymi kieruje Astrid Linder, dyrektorka ds. bezpieczeństwa ruchu drogowego w Szwedzkim Narodowym Instytucie Badań Dróg i Transportu (https://www.vti.se/). Za wkład naukowy w badania bezpieczeństwa pojazdów silnikowych Linder otrzymała nagrodę rządu USA za dokonania w dziedzinie inżynierii bezpieczeństwa i nagrodę w ramach European Champions of Transport Research Competition.

Fot. Szwedzki Narodowy Instytut Badawczy Dróg i Transportu

Jej zespół testuje zwłaszcza zderzenia tylne o niewielkiej sile. Jest to jedna z najczęstszych kolizji drogowych. Właśnie w tego rodzaju wypadkach kobiety są bardziej narażone na uraz kręgosłupa szyjnego niż mężczyźni. — Przeprowadziliśmy testy z różnymi siedzeniami i okazało się, że można uzyskać zupełnie różne wyniki w zależności od tego, czy na tych siedzeniach siedział mężczyzna, czy kobieta — powiedziała dr Linder, cytowana na stronie BBC.

PRZECIĘTNY CZŁOWIEK ZA KIEROWNICĄ

Dyrektor generalny firmy produkującej manekiny do testów zderzeniowych Humanetics, Christopher O'Connor, zwrócił natomiast uwagę, że choć „bezpieczeństwo samochodów w ciągu ostatnich kilku dekad znacznie się poprawiło, naprawdę nie wzięto pod uwagę różnic między mężczyzną a kobietą".

OBECNIE NIE MA PRAWNEGO WYMOGU PRZEPROWADZANIA TESTÓW BEZPIECZEŃSTWA SAMOCHODU POD KĄTEM ZDERZEŃ NA CZYMKOLWIEK INNYM NIŻ „PRZECIĘTNY CZŁOWIEK" – CZYLI MANEKIN ODWZOROWUJĄCY CIAŁO MĘSKIE. NIEKTÓRE FIRMY SAMOCHODOWE WYKORZYSTUJĄ W BADANIACH BEZPIECZEŃSTWA MANEKINY ODWZOROWUJĄCE CIAŁO KOBIETY, NIE JEST TO JEDNAK JESZCZE UREGULOWANE PRAWNIE ANI W UE, ANI W USA.

Chociaż zespół dr Linder stworzył i przetestował manekina wzorowanego na kobietach, firmy nie będą musiały go używać, chyba że zostaną wprowadzone nowe przepisy. Dr Linder wierzy, że jej badania mogą pomóc w kształtowaniu specyfikacji samochodów w przyszłości i podkreśla kluczowe różnice między mężczyznami i kobietami.

Jeśli zostaną wprowadzone zmiany prawne, które obejmą manekina do testów zderzeniowych reprezentującego przeciętną kobietę, będzie to krok ku temu, aby kobiety były bezpieczniejsze za kierownicą. — Mam nadzieję, że w przyszłości bezpieczeństwo pojazdów będzie ocenione dla obu płci — powiedziała BBC dr Linder.

Według badań Amerykańskiego Departamentu Transportu, opublikowanych w „Injury Vulnerability and Effectiveness of Occupant Protection Technologies for Older Occupants and Women", w porównaniu z mężczyznami kobiety są o 17 procent bardziej narażone na śmierć w wypadku samochodowym i o 73 procent bardziej narażone na doznanie poważnych obrażeń w przypadku zderzenia czołowego.

TOMASZ SZCZERBICKI\PAP

WSPÓLNA PROMOCJA SZLAKU DLA WODNIAKÓW I ŻEGLARZY

W Izbie Historii Kanału Elbląskiego w Buczyńcu został podpisany list intencyjny dotyczący współpracy w zakresie wdrożenia Żeglarskiego Szlaku Kulturowego Delty Wisły, Zalewu Wiślanego, Kanału Elbląskiego i Pojezierza Iławskiego.

Droga wodna z Gdyni i Gdańska do Ostródy i Iławy – przez Zatokę Gdańską, Pętlę Żuławską (Rzeki Delty Wisły), Zalew Wiślany, Kanał Elbląski, Pojezierze Iławskie – to kilkaset kilometrów szlaków, połączonych ze sobą rzekami i kanałami. Szlak ten jest wciąż mało znany, a wielu wodniaków nie zdaje sobie sprawy z różnorodności i bogactwa tras żeglugowych oraz wyjątkowych budowli hydrotechnicznych łączących wymienione wyżej akweny.

Koncepcja komplementarnej promocji całego szlaku, ma szansę sprawić, iż będzie on postrzegany jako konkurencyjny wobec Wielkich Jezior Mazurskich.

— Utworzenie żeglarskiego szlaku kulturowego przyczyni się do skuteczniejszego pozyskanie środków niezbędnych do realizacji projektów dotyczących rewaloryzacji zachowanych zabytków i budowli hydrotechnicznych oraz podnoszenia atrakcyjności turystyki wodnej w obszarze Delty Wisły i Zalewu Wiślanego — podkreśla Bogusław Pinkiewicz z Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku.

Fot. arch. UM Ostróda

List podpisało siedmiu sygnatariuszy: Wody Polskie oraz Pomorska Regionalna Organizacja Turystyczna, Warmińsko-Mazurska Regionalna Organizacja Turystyczna, Stowarzyszenie Żuławy, Stowarzyszenie Łączy nas Kanał Elbląski Lokalna Grupa Działania, Stowarzyszenie Gościńce Kanału Elbląskiego i Jezioraka oraz Związek Gmin i Powiatów Kanału Elbląskiego i Pojezierza Iławskiego.

BCL

eprasa.pl 5580941694

SŁODKI OLEJ ALTERNATYWĄ DLA CUKRU

Redukcja ilości cukru potrzebnego do wytworzenia słodyczy może mieć kluczowe znaczenie dla walki z cukrzycą. Jeśli przyjrzymy się składowi czekoladowych kremów do smarowania, to okaże się, że cukier stanowi aż 55 proc. ich składu.

Izraelski technolog żywności opracował sposób na redukcję ilości cukru potrzebnej do słodzenia produktów spożywczych. W czasie prac nad słodkim olejem rybnym, który miałby poprawić smak suplementów dla dzieci, odkrył, że zastosowaną w nim technologię można przenieść na inny produkt – słodzik. Słodki olej jest znacznie słodszy niż cukier w kryształkach. Oznacza to, że wysokosłodzone produkty będą mogły być w przyszłości zdrowsze. Ich cena będzie jednak wyższa, ponieważ potrzebny będzie nie tylko alternatywny słodzik, ale i wypełniacz, a obie te funkcje łączył w sobie dotychczas właśnie cukier.

NIE DA SIĘ POSŁODZIĆ OLEJU

– Pracując nad słodkim olejem rybnym, odkryłem, że nie da się posłodzić oleju. Jeśli spróbujesz połączyć olej z cukrem w domowej kuchni albo fabryce, nic z tego nie wyjdzie. Postanowiłem więc opracować metodę, która pozwoli uzyskać ten efekt, i faktycznie, udało mi się odkryć taki sposób połączenia cukru z olejem i ich zmielenia w procesie przemiału na mokro, co prowadzi do stopniowej redukcji rozmiaru cząstek cukru, aż do uzyskania naprawdę słodkiego, lepkiego oleju. Okazało się jednak, że słodki olej rybny to raczej niszowy rynek. Jednak sama możliwość wytwarzania słodkiego oleju jest bardzo ważna dla branży produkcji żywności, szczególnie czekolady. Ten wynalazek może być dla nich istotny, bo kiedy sprawiamy, że olej jest słodki, to staje się on słodszy od zwykłego cukru, i to nawet do 50 razy. Wystarczy więc włożyć do ust niewielką jego ilość – powiedzmy pół grama – i poczujemy tyle słodkości, jakbyśmy zjedli całą łyżeczkę cukru albo całą cukrową piankę – wyjaśnia Guy Ben Zvi, dyrektor generalny Omega 3 Galil.

Redukcja ilości cukru potrzebnego do wytworzenia słodyczy może mieć kluczowe znaczenie dla walki z cukrzycą. Jeśli przyjrzymy się składowi popularnych czekoladowych kremów do smarowania pieczywa, to okaże się, że cukier stanowi aż 55 proc. ich składu. W przypadku czekolady mlecznej cukier to niemal jedna trzecia masy. Podobnie jest też w przypadku zagęszczonego mleka słodzonego o smaku kakaowym.

– Nawet jeśli jemy niewielką ilość każdego dnia, to podnosimy swój poziom cukru we krwi i w końcu, po 30-40 latach codziennego spożywania takiego produktu, mamy problem z cukrzycą lub otyłością. Jeśli jednak do produkcji kremu czekoladowego użyje się naszego słodzika, słodkiego oleju, unikniemy tego skoku cukru we krwi. Chociaż produkt będzie bardzo słodki i smaczny, to nasz poziom cukru pozostanie na poziomie 100 i nie zachorujemy na cukrzycę. W ten sposób osoby otyłe i diabetycy będą mogli spożywać naturalnie słodkie pokarmy, takie jak czekolada, bez podnoszenia swojego poziomu cukru. Na tym polega nasza rewolucja – wskazuje Guy Ben-Zvi.

WEDŁUG ŚWIATOWEJ ORGANIZACJI ZDROWIA DZIENNE SPOŻYCIE CUKRU NA OSOBĘ NIE POWINNO PRZEKRACZAĆ **25 G**. W STANACH ZJEDNOCZONYCH STATYSTYCZNY OBYWATEL ZJADA GO JEDNAK AŻ **126,4 G.** WEDŁUG GŁÓWNEGO URZĘDU STATYSTYCZNEGO W POLSCE ROCZNE SPOŻYCIE CUKRU NA OSOBĘ TO **42 KG**, CO DAJE DZIENNIE **115 G**. RÓWNIE NIEPOKOJĄCE JEST WEDŁUG LEKARZY NADMIERNE SPOŻYCIE SOLI. ZALECANA PRZEZ WHO DZIENNA DAWKA TO PONIŻEJ **5 G**. ŚREDNIO NA ŚWIECIE SPOŻYWA SIĘ GO JEDNAK OD **9** DO **12 G**.

KIEDY CUKIER SIĘ ROZPUSZCZA...

Sposób, w jaki udaje się zmniejszyć ilość cukru potrzebną do osiągnięcia słodkiego smaku produktu, jest związany z obszarem powierzchni na języku, na jaki oddziałują kryształki. Słodkość odczuwamy dopiero wtedy, kiedy cukier się rozpuszcza, czyli rozbija na mniejsze cząstki i miesza ze śliną. W procesie produkcji oleju O'Sweet cząstki o rozmiarze pół milimetra rozbijane są na takie, które mają rozmiar 5 mikronów, czyli stukrotnie mniejsze. A im mniejsza cząstka, tym większe uczucie słodkości.

Choć słodki olej nie jest w produkcji droższy od zwykłego cukru, to jednak produkty, które go mają w składzie, mogą się okazać droższe od tych tradycyjnych. Dzieje się tak z uwagi na to, że cukier jest w słodyczach zwykle nie tylko słodzikiem, ale i tanim wypełniaczem.

– Cukier jest najtańszym surowcem żywnościowym na świecie. Jeśli więc zabierzemy 55 proc. cukru i damy tylko 8 proc., jak w naszej czekoladzie, to musimy zapełnić pozostałe 47 proc. masy produktu czymś, co jest od cukru droższe. Można więc dodać błonnik pokarmowy. Problem w tym, że błonnik pokarmowy jest około 3 razy droższy od cukru, więc produkt końcowy będzie droższy. Zdrowie ma swoją cenę. Jeśli chcemy zjeść słodki i smaczny produkt, od którego nie zachorujemy na cukrzycę, to musimy zapłacić nieco więcej – przekonuje założyciel O'Taste.

SZANSA NA OGRANICZENIE POZIOMU SODU

Okazuje się, że technologia produkcji słodkiego oleju może być wykorzystywana również do wytwarzania oleju słonego.

– Wielu producentów żywności i regulatorów próbuje ograniczyć poziom sodu. Jest ograniczenie do 400 mg sodu na 100 g. Jeśli weźmiemy zwykłą sól, jak w chipsach ziemniaczanych czy innych słonych przekąskach, to po zejściu poniżej 800–1000 mg tracimy ten smak, nie czujemy, że produkt jest słony. Poniżej 400 mg smak jest już bardzo mdły, bez odczuwalnej słoności. Kiedy zastosujemy naszą sól O'Salt, to nawet przy wartości 300 mg produkt pozostaje słony i smaczny – dodaje Guy Ben-Zvi.

Zarówno O'Sweet, jak i O'Salt nie będą produktami przeznaczonymi do dystrybucji detalicznej. Mają to być produkty sprzedawane producentom żywności. Na rynku izraelskim dostępny jest już w sprzedaży pierwszy produkt ze słodkim olejem. To krem czekoladowy do smarowania pieczywa. Rozszerzenie dystrybucji O'Sweet na rynki europejskie, a także amerykański i chiński, jest planowane w ciągu najbliższych kilku lat. **ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL**

Fot. Pixabay

Już dziś cukrzyca staje się coraz większym problemem zdrowia publicznego. Według WHO liczba chorych na cukrzycę wzrosła od 1980 roku już ponad czterokrotnie. W ciągu ostatnich dwóch dekad o 3 proc. wzrosła też śmiertelność związana z tą chorobą. Rocznie notuje się około dwóch milionów zgonów osób z tego powodu.

HOTEL NAD DRWĘCKIM ZOSTAŁ OTWARTY

Do hotelu Radisson Blu nad Jeziorem Drwęckim zjechali już pierwsi goście. Kompleks hotelowy z 238 pokojami i apartamentami został otwarty.

Radisson Blu to pięciogwiazdkowy hotel, który powstał nad Jeziorem Drwęckim w Ostródzie. Jego budowa rozpoczęła się pod inną nazwą - kompleks Hotel&Resort Plaza - jeszcze w 2011 roku, ale prace zostały przerwane z powodu upadłości inwestora, spółki OPB. Po wystawieniu obiektu w stanie surowym na sprzedaż przez syndyka, przedwstępną umowę kupna podpisała ostródzka firma Investimento Sławomira Janowicza, który zmarł na początku 2019 roku. W tym samym roku nieruchomość odkupił Artur Kozieja, który jest czołowym inwestorem Grupy Europlan. Holding posiada obecnie m. in. hotele - Lake Hill w Sosnówce i Metropolo w Krakowie i buduje kolejne.

Co powstało w Ostródzie? Kompleks na 4,2-hektarowej działce nad Jeziorem Drwęckim, z budynkiem hotelowym

Fot. GO

o powierzchni blisko 20 tys. m kw., gdzie znajduje się 238 pokoi i apartamentów, których sprzedaż oferowano w systemie condo. Hotel zarządzany przez sieć Radisson, posiada m.in. SPA o powierzchni 400 m2, park wodny z krytym oraz odkrytym basenem, sauną i siłownią. W hotelu znajdzie się również część konferencyjna, która może pomieścić łącznie nawet 1000 osób. Jest tu również przestrzeń eventowa o powierzchni 2600 m2, obejmująca salę balową, cztery sale wielofunkcyjne, siedem sal konferencyjnych i obszar foyer, który, w razie potrzeby, może być także zaaranżowany na potrzeby wydarzeń.

Jak zapowiadał kilka miesięcy temu portal hotelarz.pl, otwarcie hotelu w Ostródzie, to jedno z ważniejszych wydarzeń w branży hotelarskiej w regionach turystycznych. — Jednym z najbardziej oczekiwanych jest na pewno start Radisson Blu Resort w Ostródzie z pokojami i aquaparkiem. Będzie to pierwszy sieciowy hotel na Warmii i Mazurach poza Olsztynem, a i tam otworzyły się niedawno – Hampton by Hilton i Best Western Plus — czytamy na portalu hotelarz.pl.

Jest to ósmy hotel sieci Radisson Blu w Polsce. **BCL**

eprasa.pl 5580941694

CORAZ WIĘCEJ OFIAR TRZĘSIENIA ZIEMI

Liczba ofiar śmiertelnych trzęsienia ziemi, które nawiedziło w poniedziałek południowo-wschodnią Turcję i północno-zachodnią Syrię przekroczyła 11 tysięcy. Łącznie jest prawie 55 tysięcy rannych (dane z godz. 13). W obu krajach trwa akcja poszukiwawczo-ratunkowa. Według najnowszych danych zaangażowanych jest w nią ponad 79 tysięcy osób, w tym 3,2 tysiąca z 65 państw świata, które wysłały swoje ekipy ratunkowe.

Fot. Pavel Nemecek PAP/CTK

Fot. PAP/EPA Erdem Sahin

Fot. PAP/EPA Erdem Sahin

Fot. PAP AA/ABACA

Fot. PAP/EPA Erdem Sahin

Fot. Pavel Nemecek PAP/CTK

Fot. PAP AA/ABACA

eprasa.pl 5580941694

9 LUTEGO

Muzyczne (ko)repetycje:

Olsztyn

Etniczne klimaty, czyli kulturowa różnorodność w postkolonialnej kulturze masowej

Wykład prof. Krzysztofa D. Szatrawskiego.

Sala konferencyjna 3 (poziom I), WBP; ul. 1 Maja 5,g. 16.00. Wstęp wolny

9 LUTEGO

Let's talk about culture abroad – konwersacje z języka angielskiego

Olsztyn

Don't worry about the grammar, English doesn't bite! Just try it! Serdecznie zapraszamy na trzecie spotkanie z Kingą Pyć, która opowie o kulturze Indii. Prowadzący spotkania to uczniowie IB Diploma Programme – Program Matury Międzynarodowej w I Liceum Ogólnokształcącym.

Pokój z widokiem (II piętro), Stary Ratusz WBP, ul. Stare Miasto 33, godz. 17.00. Wstęp wolny

10 LUTEGO

„Słoneczni Chłopcy" - spektakl komediowy

Olsztyn

„Słoneczni chłopcy" to błyskotliwa historia dwóch zapomnianych aktorów, którzy po latach sukcesów i narastających nieporozumień stają przed perspektywą ostatniego, wielkiego występu. Kultowa komedia wraca w 2023 roku z Cezarym Żakiem i Arturem Barcisiem w roli głównej.

Godz. 17.30, Aula im. Anny Wasilewskiej w Olsztynie, ul. Kościńskiego 11.

10 LUTEGO

Muzyka pod Gwiazdami

Olsztyn

Olsztyńskie Planetarium zaprasza na Muzykę pod Gwiazdami: W krainie łagodnych brzmień.

Godz. 18.00, Olsztyńskie Planetarium, Al. Piłsudskiego 38. Wstęp: 1 zł.

10 LUTEGO

Muzyczny duet

Olsztyn

Fot. mat. org.

Karolina Nowotczyńska – skrzypce, Radosław Kurek – fortepian, Janusz Ciepliński – prowadzenie koncertu | Program: Johannes Brahms – III Sonata skrzypcowa d-moll op. 108, Witold Lutosławski – Partita na skrzypce i fortepian, Gabriel Fauré – Sonata A-dur na skrzypce i fortepian, Henryk Wieniawski – Polonez D-dur op. 4

Godz. 19.00, sala koncertowa Filharmonii.

10 LUTEGO

Potrójna dawka muzyki

Olsztyn

Party hard po wielkiemu cichu. Trzech didżejów i trzy słuchawkowe kanały od lat 70. po 90. Silent disco pod Amfi, czyli nie mów nic, zabawa trwa!

Sala pod Amfiteatrem, ul. Okopowa, godz. 20. Wstęp wolny

10 LUTEGO

Wernisaż wystawy Adama Kurłowicza „Przestrzeń wewnętrzna. Wystawa plakatu i grafiki artystycznej"

Olsztyn

Na wystawie zostaną zaprezentowane grafiki, inspirowane przeżyciami wewnętrznymi, i plakaty, inspirowane przeżyciami w świecie zewnętrznym, które łączy osobiste, metaforyczne widzenie rzeczywistości.

Wystawę można oglądać do 5 marca w sali głównej.

Godz. 18:00, Galerii Sztuki BWA w Olsztynie. Wstęp wolny

11 LUTEGO

Krystyna Prońko - XXV Wenta Dobroczynna

Olsztyn

Ten niezwykły koncert będzie najważniejszym punktem XXV Wenty Dobroczynnej Akcji Katolickiej Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie „Podaruj im trochę słońca", której celem jest zebranie funduszy na rzecz pomocy dzieciom z niepełnosprawnościami z Publicznego Specjalnego Katolickiego Ośrodka Edukacyjno-Wychowawczego w Kruzach. XXV Wenta Dobroczynna rozpocznie się o godz. 12.00, w trakcie wydarzenia możliwy będzie udział w loterii fantowej, kiermaszu prac osób niepełnosprawnych oraz aukcji obrazów i darów vip prowadzonej przez Pawła Burczyka. Całkowity dochód z wydarzenia zostanie przekazany na rzecz beneficjenta. Serdecznie zapraszamy na całość jubileuszowego wydarzenia.

Godz. 12.00, sala koncertowa filharmonii.

11 LUTEGO

Koncert The Doctors

Olsztyn

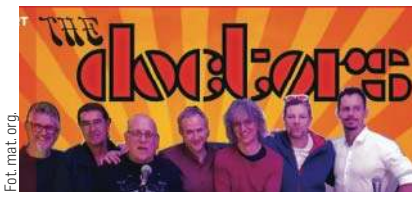

Fot. mat. org.

Olsztyński zespół muzyczny „THE DOCTORS", ewenement w krajobrazie medycyny nie tylko warmińsko-mazurskiej ale i ogólnopolskiej, tworzą tworzą lekarze: Janusz Stępień (gitara), Piotr Maksimiuk (wokal, gitara basowa), Piotr Cygański (trąbka, instr. klawiszowe), Przemek Pierożyński (gitara), Mirek Łesiów (perkusja) oraz dwójka zaprzyjaźnionych saksofonistów nie-lekarzy: Zbyszek Siwek i Andrzej Bukowski. Brzmienie grupy jest wypadkową zainteresowań jej członków, repertuar zawiera zarówno dynamiczne rythm'n'bluesowe i rock'n'rollowe standardy, covery gigantów rocka, jak i nowsze przeboje, których wspólny mianownik jest tylko jeden: Doctorsi je lubią.

Godz. 18.00, Scena Zgrzyt, ul. Nowowiejskiego 15.

11 LUTEGO

Warsztaty slamu poetyckiego

Olsztyn

MOK Olsztyn i Olsztyński Klub Literacki serdecznie zaprasza na wyjątkowe wydarzenie związane ze światem literatury mówionej! 11 lutego o 10:30 w Kamienicy Naujacka odbędą się oryginalne warsztaty slamu poetyckiego ze znaną slamerką Olą Korczak. Wstęp jest bezpłatny, obowiązują wcześniejsze zapisy.

Spotkanie poprowadzi znana slamerka i nauczycielka w warszawskim LO Ola Korczak, występująca na slamach pod pseudonimem Wiosna – wyróżniona w konkursie Nauczyciela Roku nauczycielka języka polskiego, etyki i filozofii, a także nagradzana poetka performatywna, dwukrotna finalistka Mistrzostw Polski w Slamie Poetyckim. Ukończyła studia doktoranckie w Instytucie Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, jest ekspertką do spraw lektur szkolnych i edukacji antydyskryminacyjnej.

Nabytą wiedzę można będzie sprawdzić w praktyce 24 lutego na slamie w klubie POZA Space przy ul. Rodziewiczówny. Jego współorganizatorami będą Fundacja Sztuka Wolności i Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie. Nagrody książkowe dla zwycięzcy sponsoruje WBP w Olsztynie.

Kamienica Naujacka, ul. Dąbrowszczaków 3, godz. 10:30 Wstęp wolny (zapisy)

11 LUTEGO

I spotkanie kobiet: pokochaj siebie

Olsztyn

15.30 - spotkanie z coacherką Angeliką Kubas

16.30 - spotkanie z Magdaleną Mikołajczyk, autorką książki „Jestem dość" i instagramerką @matkojedyna

17.30-19.00 - sesja zdjęciowa dla chętnych

Sala konferencyjna 3 (poziom I), WBP; ul. 1 Maja 5, g. 15.30 Wstęp wolny

12 LUTEGO

Anita Lipnicka - O miłości... akustycznie

Olsztyn

Koncert Anity Lipnickiej - O miłości... akustycznie zapowiada się niezwykle wzruszająco. To będzie muzyczna uczta, która dostarczy widzom wielu wrażeń. Oprócz swoich utworów o miłości artystka zaśpiewa również covery zespołów, które od lat są dla niej inspiracją.

Godz. 18:00, sala koncertowa Filharmonii. Wstęp płatny

13 LUTEGO

Alicja Majewska - Piosenki Korcza i Andrusa

Olsztyn

Trzy lata od wydania płyty „Żyć się chce" ikona polskiej piosenki powraca z kolekcją zupełnie nowych nagrań. Wszystkie utwory napisali Włodzimierz Korcz i Artur Andrus. „Piosenki Korcza i Andrusa" to album będący refleksyjną, miejscami nostalgiczną podróżą w przeszłość, ale też pogodnym, doprawionym odrobiną szaleństwa spojrzeniem na życie z perspektywy – jak mówi o sobie cała trójka – koneserów kolejnego dnia.

Godz. 19.00, sala koncertowa filharmonii.

13 LUTEGO

Planetarny Klub Filmowy

Olsztyn

Film o Diego Maradonie i dyskusja z udziałem Andrzeja Nakielskiego (byłego trenera i piłkarza).

Godz. 18, Planeta 11. Wstęp wolny

14 LUTEGO

Walentynkowy Pokaz Filmowy

Olsztyn

Komedia romantyczna z Jennifer Lopez i Owenem Wilsonem. Popcorn dla widzów gratis.

Godz. 18:15, Planeta 11. Wstęp wolny

14 LUTEGO

Walentynki w Filharmonii

Olsztyn

Fot. mat. org.

Wybitni muzycy polskiej muzyki rozrywkowej. Międzynarodowa obsada, wspaniali soliści, taniec, przepiękne głosy, a temu wszystkiemu towarzyszyć będą niesamowite prezentacje multimedialne. Podczas koncertu usłyszymy najpiękniejsze piosenki o miłości z filmów z wielkiego światowego kina: La La Land, 50 Twarzy Greya, Śniadanie u Tiffany'ego, Grease i wiele innych.

Godz. 18.00, sala koncertowa filharmonii.

14 LUTEGO

Koncert walentynkowy

Olsztyn

Zapraszamy na występ uczniów z PSM I i II stopnia w Olsztynie. Prowadzenie: Marek Salej

Sala konferencyjna 3 (poziom I), WBP; ul. 1 Maja 5, g. 10.00. Wstęp wolny

15 LUTEGO

Balet POTSKHISHVILI Georgia

Olsztyn

Przedstawienie FIRE OF GEORGIAN DANCE - to niezwykle fascynująca wycieczka na Kaukazu, do mitycznej Krainy Złotego Runa, to cudowna podróż po historii Gruzji. Wyjątkowi artyści, wielkie mistrzostwo, wspaniała choreografia i wielobarwne stroje przenoszą publiczność do zarania dziejów narodu gruzińskiego.

Godz. 19.00, sala koncertowa Filharmonii.

16 LUTEGO

Koncert Flapjack

Olsztyn

Muzykę chłopaków ciężko przyporządkować do jednego, konkretnego gatunku. Ich twórczość to połączenie thrash metalu z hardcore punkiem, zawierającym elementy rap rocka oraz rap core.

Godz. 20.00, Scena Zgrzyt, ul. Nowowiejskiego 15.

eprasa.pl 5580941694

Krzyżówka klasyczna z hasłem

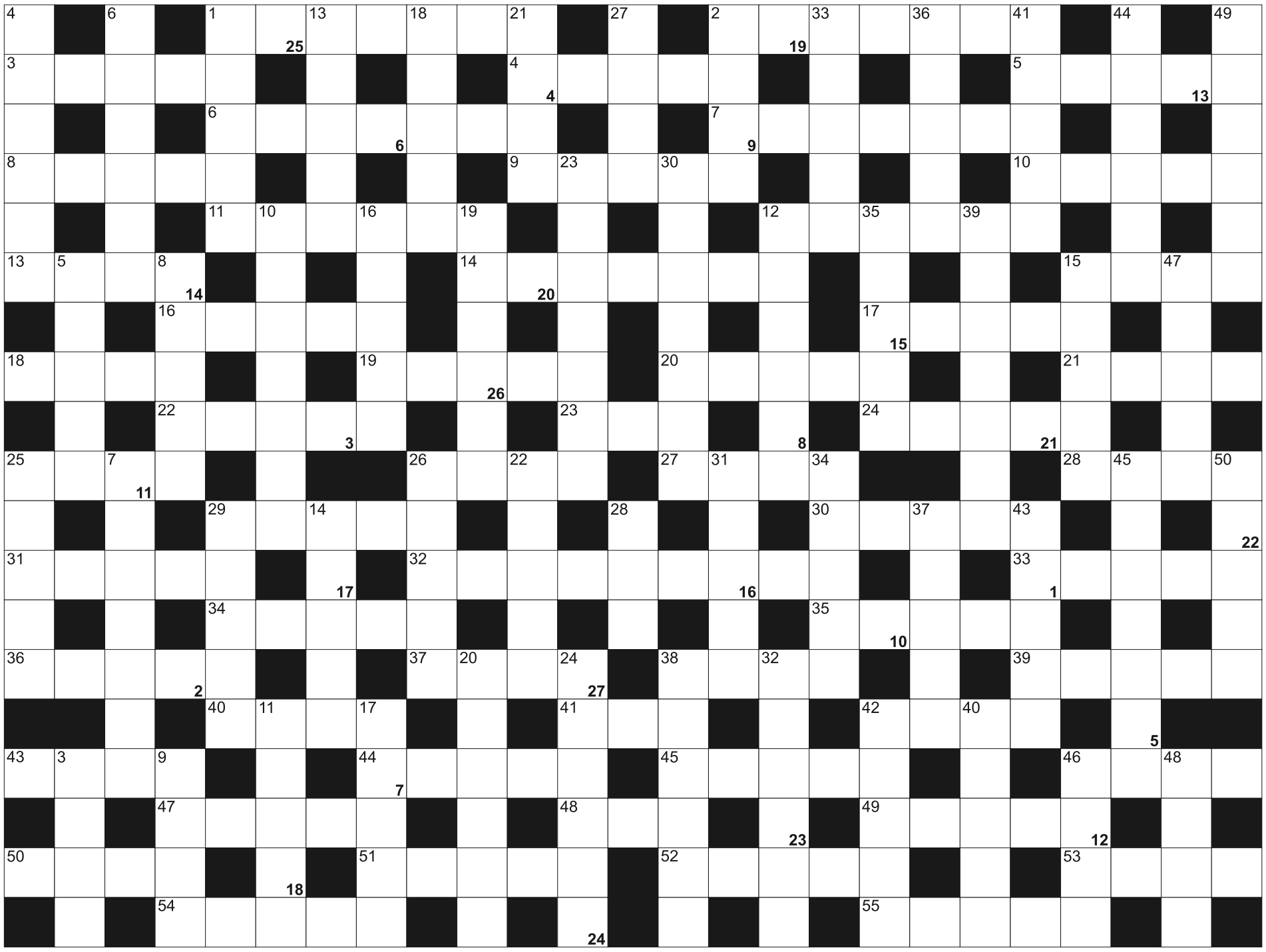

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27, utworzą rozwiązanie

1	2	3	4		5	6	7	8		9	10	11	12	13	14	15	16	17	18		19	20	21	22
23	24	25	26	27																				

POZIOMO: 1) sprzęt ciężarowca; 2) kraj z wyspami Galapagos; 3) ozdobna szata liturgiczna; 4) ujemne saldo, dług; 5) oznacza niewiadomą; 6) zapas; 7) słynny wodospad na granicy Kanady i USA; 8) grecka bogini mądrości; 9) brana u krawca; 10) powieść Prusa z Wokulskim; 11) żółty kwiat cebulowy; 12) pracownicy leśni ścinający drzewa; 13) między okrętem a nabrzeżem; 14) ojczyzna Mozarta; 15) ogrody owocowe; 16) pochrzyn, bylina z tropiku; 17) stolica Bułgarii; 18) dorosła Ania; 19) miejsce walki gladiatorów; 20) Donald, prezydent USA; 21) góra w Etiopii (4231 m n.p.m.); 22) przyjmowanie, zaciąg, rekrutacja; 23) najwyższy organ kontroli w Polsce; 24) lodówka lub kuchenka z Wronek; 25) na granicy kąpieliska; 26) krawędź, brzeg stołu; 27) miasto w Jemenie, nad Zatoką Adeńską; 28) pakt północnoatlantycki; 29) Margaret, firma kosmetyczna; 30) kraj z Delhi; 31) ludojad z oceanu; 32) wybuch, detonacja; 33) jaskinia, pieczara; 34) miasto w północnej części Jordanii; 35) teatralne kukiełki, pacynki; 36) okres godowy ryb; 37) Mickiewicz; 38) skrzynka wyborcza; 39) klapka na muchy; 40) znak na pięciolinii; 41) "nagi" obraz; 42) dowcip, kawał; 43) auto na złomowisku; 44) lodowy nalot; 45) wigor, animusz; 46) ozdobna narzuta na łóżko; 47) świadectwo kontroli technicznej; 48) spód garnka; 49) uschnięta łodyga; 50) sprzeciw, protest; 51) miasto na Florydzie; 52) krajan, ziomek; 53) uczy moralności; 54) Rubinstein (1882-1961), polski szachista; 55) uczeń Freuda

PIONOWO: 1) marszałkowska lub miejska; 2) sycylijski wulkan; 3) surowiec do produkcji benzyny; 4) twórca opery "Wesele Figara"; 5) okrągłe skrzyżowanie; 6) telewizyjna na dachu; 7) stolica Indonezji; 8) używana do gaszenia pożarów; 9) "Zbrodnia i ..." Dostojewskiego; 10) wie prawie wszystko; 11) pad w judo; 12) imię żony Lecha Wałęsy; 13) dwanaście sztuk; 14) kraina z Lhasą; 15) duży, żelazny garnek; 16) natrętny owad; 17) choroba z dusznościami; 18) filtrują krew; 19) przewozi zepsute auta; 20) imię niemoralnego Graya; 21) Małysz i Michnik; 22) lek na bóle brzucha; 23) kawa lub zupka w proszku; 24) świątynia indyjska; 25) czołgista nosi czarny; 26) do pisania na tablicy; 27) słynny szwedzki zespół; 28) mała Aleksandra; 29) jon ujemny; 30) dodatkowa świeca zapalana podczas rorat; 31) kuratela, opieka nad kimś; 32) posiedzenie, dyskusja, zebranie; 33) kołysze drzewami; 34) afrykańska antylopa w białe pręgi; 35) Bornholm lub Kreta; 36) stolica Bangladeszu; 37) obszar u ujścia rzeki; 38) dzieła literackie lub muzyczne; 39) małe uchylne okienka w oknach; 40) wąska łopata; 41) płacą nimi Irańczycy; 42) styl pływacki; 43) kraj Kleopatry; 44) automat w łazience; 45) przysposobienie, usynowienie; 46) ogół duchowieństwa; 47) nieboszczyk, trup, ofiara; 48) i sok, i benzyna; 49) wymieniane w długopisach; 50) Scarlett z "Przeminęło z wiatrem"

SUDOKU

	1		8	6		7	5	
					7			4
		6				3		
8	7		6			2		1
				2		6	7	9
		9			1			5
	9							
2		7		8		4		
		3	1					

896

	5			6		9	7	4
	6				1			
		7				1	6	
		9		5			3	
			1		3			
	2	5	9	8		4		
	1			4	6	3	5	9
5			8			7	4	2
		4		3	5		8	

897

		9		5	8	7		
5						9		
7					2	3		
			7		3		1	
	1		5	4				7
4	7	5			9	6	8	
			8				7	6
6	5	1			7	8	3	9
9	8				1			4

898

eprasa.pl 5580941694

ZWIERZĘTA

sprzedam

OWCZARKI niemieckie 5-miesięczne, z papierami, 506-10-90-11.

SPRZEDAM źrebaki-ogierki 7 i 10 m-cy Węgorzewo 799-471-066

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

PRACA

dam pracę

KIEROWCA CE, 503-103-703

KUCHARZA z doświadczeniem, kelnera, pomoc kuchenną, dobre zarobki, 669-090-021

ZATRUDNIĘ mężczyznę do gospodarstwa rolnego, wynagrodzenie, wyżywienie, zamieszkanie, 503-905-742.

HANDEL

DREWNO kominkowe, opałowe, transport, 576-935-573, 794-630-121.

USŁUGI

budowa | remont

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras; Tartak Żarnowo k. Augustowa, 693-491-205.

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

SPRZEDAŻ kur, kurcząt -dostawa gratis, 503-508-148

maszyny rolnicze

SPRZEDAM: MASZYNY ROLNICZE UŻYWANE 200 SZT. Kiwity tel. 605-429-486, Ostróda tel. 601-612-068, Węgorzewo tel.539-448-102.

produkty rolne

KUPIĘ: zboże paszowe, konsumpcyjne. FHU ANIMAR. Tel. 606-505-511

ZIEMNIAKI irga, denar, (89)645-81-64

GAZETA OLSZTYŃSKA
(89) 539-74-46,
reklama@wm.pl

mp-xxpo-7491-c-2x4-M

Dla świata byłeś tylko cząstką, dla nas całym światem.
Św. Jan

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 30 stycznia 2023 r. odszedł od nas nasz kochany Mąż, Tata i Dziadek

ś. † p.

Stanisław Falkowski

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się 14 lutego 2023 r. o godz. 9.30 modlitwą różańcową w kościele pw. św. Jana Ewangelisty i Opatrzności Bożej w Bartągu. Msza św. żałobna odprawiona zostanie o godz. 10.00, po której nastąpi wyprowadzenie na cmentarz parafialny w Bartągu.

Pogrążona w smutku i żalu rodzina

30123opb1-a-M

Panu Andrzejowi Stużyńskiemu
i Pani Magdalenie Stużyńskiej
z powodu śmierci

Mamy i Teściowej

wyrazy głębokiego współczucia składają Dyrekcja oraz Pracownicy Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Oddziału w Olsztynie

30923opb1-a -P

Dyrektorowi Generalnemu Olsztyńskiego Oddziału Energi-Operatora SA

Grzegorzowi Smolińskiemu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Żony Anny

składa
Burmistrz Biskupca
Kamil Kozłowski

31223opb1-a -P

Panu

Grzegorzowi Smolińskiemu

Dyrektorowi Generalnemu Olsztyńskiego Oddziału Energa Operator SA, Radnemu oraz Wiceprzewodniczącemu Rady Miasta Olsztyn w latach 2006-2018

wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia w trudnych dniach po stracie

Żony

składa
Jan Harhaj,
Przewodniczący Konwentu Powiatów Województwa Warmińsko-Mazurskiego,
Starosta Lidzbarski

3823lwwl-a-M

SACRUM
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom. 530 308 308
GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM
Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-d-M

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-i-M

Warmiński
ZAKŁAD POGRZEBOWY
dawniej market
OLSZTYN ul. Lengowskiego 18-20 895 355 300 602 327 277
BISKUPIEC ul. Armii Krajowej 4 897 152 093 608 680 642
POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09
Pomożemy Ci godnie pożegnać

614219opb1-g-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"
NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5
KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania
Biuro Ogłoszeń, OLSZTYN, plac Józefa Bema 5
czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl
www.pozegnania.net
Biuro Ogłoszeń, ELBLĄG, ul. Rybacka 35
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

380-28919opb1-C-M

eprasa.pl 5580941694

SPRINTEM

TENIS\\\ Iga Świątek zajmuje 31. pozycję w rankingu najlepiej zarabiających tenisistek wszech czasów. Polka na korcie wzbogaciła się o 15 356 030 dolarów i w zestawieniu wyprzedziła Francuzkę Amelie Mauresmo i Amerykankę Monicę Seles.
Najbliższy turniej, w którym za zwycięstwo będzie można się wzbogacić o ponad milion dolarów, zaplanowano w Indian Wells (8-19 marca). Nieco niższe premie będą w Dausze (13-18 lutego) i Dubaju (19-25 lutego). We wszystkich tych imprezach Świątek planuje wziąć udział.
Na czele zestawienia wciąż pozostaje Serena Williams, zdobywczyni 23 tytułów indywidualnych w Wielkim Szlemie. Amerykanka zarobiła 94 816 730 dolarów. Druga jest jej siostra Venus, której łączna suma premii wyniosła 42 403 103. Trzecią pozycję zajmuje Rumunka Simona Halep - 40 203 437.
Świątek wciąż sporo jeszcze brakuje do Agnieszki Radwańskiej, która zakończyła karierę pod koniec 2018 roku. Radwańska z 27 683 807 dolarami plasuje się w historycznym rankingu na dziewiątym miejscu.
Do bariery pięciu milionów zbliżyła się natomiast Magda Linette. Półfinał Australian Open podbił jej zarobki do 4 959 076 dolarów, co daje jej 138. lokatę.

IGRZYSKA\\\ Minister sportu i turystyki Kamil Bortniczuk nie wyklucza „postawienia sprawy na ostrzu noża", jeśli MKOl dopuści sportowców z rosji i białorusi do startu pod neutralną flagą w igrzyskach olimpijskich w Paryżu w 2024 roku. - Ultimatum to najtwardsza karta w talii, którą posiadamy, i wyciągniemy ją tylko wtedy, gdy nie będzie innego wyjścia. Powinniśmy dać MKOl czas na autorefleksję - powiedział Bortniczuk w rozmowie z RMF FM.
Minister przypomniał, że 10 lutego dojdzie do spotkania online szefów resortu sportu z 40 krajów - częściowo z Unii Europejskiej, ale nie tylko, bo np. z Wielkiej Brytanii - na którym będzie dyskutowana kwestia stosunku do ostatnich deklaracji Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, który bada możliwość dopuszczenia rosjan i białorusinów do udziału w igrzyskach w Paryżu pod neutralną flagą, a wcześniej do kwalifikacji olimpijskich, ale na kontynencie azjatyckim.
- Jeśli MKOl nie ulegnie, nie cofnie się od tej złej decyzji, musimy być gotowi postawić te sprawy na ostrzu noża - podkreślił Bortniczuk, dodając, że MKOl „grzeszy naiwnością", mówiąc o neutralności rosji i białorusi, ponieważ „sport jest częścią machiny propagandowej rosji".

PIŁKA NOŻNA\\\ Operator stadionu PGE Narodowy w Warszawie poinformował, że nie ma jeszcze rekomendacji ekspertów po wykryciu wady konstrukcyjnej dachu. Pod znakiem zapytania stoi więc organizacja na tym obiekcie zaplanowanego na 27 marca meczu eliminacji mistrzostw Europy Polska - Albania.
Stadion został zamknięty 11 listopada po wykryciu podczas corocznego przeglądu technicznego wady jednego z elementów konstrukcji stalowo-linowej dachu.
W środę rano minister sportu Kamil Bortniczuk powiedział w rozmowie z RMF FM, że nie sądzi, aby mecz z Albanią odbył się na PGE Narodowym. W tej sytuacji prawdopodobnie mecz zostanie przeniesione do Gdańska.
* Kotwica Kołobrzeg otrzyma od miasta 1,280 miliona złotych. Kotwica jest liderem II ligi z dorobkiem 38 punktów. Na czwartym miejscu w tabeli jest Stomil Olsztyn, który od władz miasta nie dostał nawet złotówki.
* Japończyk Koki Hinokio przeszedł na zasadzie transferu definitywnego z Zagłębia Lubin do Stali Mielec. 21-letni pomocnik w rundzie jesiennej Ekstraklasy w barwach Zagłębia Lubin wystąpił w ośmiu meczach. W latach 2018-21 Japończyk był zawodnikiem Stomilu Olsztyn.
* Saudyjski książę Al-Walid ibn Talal przyzna premię w wysokości miliona riali (266,5 tys. dolarów) każdemu piłkarzowi Al-Hilal Rijad za wtorkową wygraną 3:2 z Flamengo Rio de Janeiro w półfinale klubowych mistrzostw świata w Maroku. Na tym nie koniec, bo kanał sportowy SSC poinformował, że każdy zawodnik otrzyma od ministra sportu Arabii Saudyjskiej po 500 tys. riali za zwycięstwo nad zdobywcą Copa Libertadores, a książę zapowiedział, że jeśli w sobotę Saudyjczycy wygrają mecz finałowy, wtedy każdy z nich dostanie po kolejnym milionie.
Bohaterem spotkania z Flamengo był Salem Al-Dawsari, strzelec zwycięskiego gola w meczu z Argentyną (2:1) w niedawnych mistrzostwach świata w Katarze (w przegranym 0:2 meczu z Polską nie wykorzystał jedenastki).
We wtorek zdobył dwie bramki z rzutów karnych, a ponadto asystował przy trafieniu Argentyńczyka Luciano Vietto w 70. minucie. Dla triumfatorów Copa Libertadores oba gole strzelił Pedro (20., 90+1.).
Przełomowym momentem okazała się końcówka pierwszej połowy, gdy drugą żółtą i w efekcie czerwoną kartkę otrzymał Gerson za zagranie piłki ręką w polu karnym. Chwilę później Al-Dawsari pewnie wykorzystał jedenastkę.
Trener Flamengo Vitor Pereira za porażkę obwinił sędziego. - Byliśmy gotowi do gry z Al-Hilal, ale nie byliśmy gotowi na sędziowanie, które nie spełniało standardów - oświadczył na konferencji prasowej w Tangerze.
Al-Hilal, triumfator azjatyckiej Ligi Mistrzów, wcześniej wyeliminował najlepszy w afrykańskiej Champions League zespół Wydad Casablanca (1:1 po dogrywce, karne 5-3). Z kolei Flamengo Rio de Janeiro rozpoczęło turniej od razu od półfinału. Także od półfinału rozpoczął grę Real Madryt, który w środę zmierzył się z Al-Ahly Kair (mecz zakończył się po oddaniu gazety do druku). „Królewscy" mają szansę na piąty tytuł po zwycięstwach w latach 2014, 2016, 2017 i 2018.
W turnieju w Maroku uczestniczą triumfatorzy Ligi Mistrzów z sześciu kontynentów oraz mistrzowie kraju-gospodarza. Ponieważ Wydad Casablanca jest zwycięzcą i afrykańskiej Champions League, i krajowej ligi, dlatego do udziału zaproszono Al-Ahly, finalistę LM.

KOSZYKÓWKA\\\ LeBron James z Los Angeles Lakers, zdobywając swój 36. punkt w meczu z Oklahoma City Thunder, poprawił osiągnięcie Kareema Abdula-Jabbara (38 387 punktów) i został najlepszym strzelcem w historii ligi NBA (38 388). Mecz przerwano na kilka minut, a w hali w Los Angeles rozpoczęło się celebrowanie historycznego wydarzenia. Publiczność zgotowała Jamesowi owację na stojąco, a piłkę jako symbol zdobywania punktów przekazał mu obecny na trybunach dotychczasowy rekordzista. Gdy wrócono do gry, LeBron James jeszcze raz trafił do kosza, więc obecny rekord wynosi 38 390 punktów! Mimo to Lakersi przegrali 130:133.

POŻEGNANIA\\\ W wieku 88 lat zmarł Chorwat Miroslav „Ciro" Blazevic, trener, który w 1998 roku doprowadził chorwacką reprezentację do brązowego medalu mistrzostw świata. Blazevic był piłkarzem m.in. Dinama Zagrzeb, FK Sarajewo i FC Sion, z którym już jako szkoleniowiec odniósł pierwszy trenerski sukces - zdobył w 1974 roku Puchar Szwajcarii. W 1982 i 1983 wywalczył z Dinamem Zagrzeb mistrzostwo Jugosławii, a w 1984 tytuł mistrza Szwajcarii z Grasshoppers Zurych.
Był trenerem w klubach Francji, Szwajcarii, Grecji, Chin, Iranu, Słowenii oraz Bośni i Hercegowiny. Pełnił też funkcje selekcjonera reprezentacji Szwajcarii, Iranu, Bośni i Hercegowiny, a także olimpijskiej drużyny Chin.

TENIS STOŁOWY\\\ W 15. kolejce Superligi Dekorglass przegrał w Grodzisku Mazowieckim.

*** Dartom Bogoria Grodzisk Maz. - Dekorglass Działdowo 3:2**
Marek Badowski - Jakub Dyjas 0:3 (9:11, 9:11, 2:11), Michał Gawlas - Jonathan Groth 0:3 (5:11, 8:11, 10:12), Panagiotis Gionis - Kaii Konishi 3:2 (11:6, 11:8, 8:11, 5:11, 11:5), Badowski - Groth 2:0 (11:6, 11:7), Gionis/Redzimski - Dyjas/Konishi 2:1 (6:11, 12:10, 11:7)

*** Inne wyniki, grupa mistrzowska:** Olimpia-Unia Grudziądz - Polski Cukier Gwiazda Bydgoszcz 1:3, Oxynet Jarosław - Global Pharma Orlicz 1924 Suchedniów 3:1; grupa spadkowa: Palmiarnia Zielona Góra - Akademia Zamojska Zamość 0:3, Fibrain KU AZS Politechnika Rzeszów - Energa Manekin Toruń 0:3, Petralana TTS Polonia Bytom - Villa Verde Olesno 3:1.

GR. MISTRZOWSKA

1. Dekorglass	**36**	**39:15**
2. Gwiazda*	34	40:
3. Bogoria	32	38:23
4. Suchedniów*	29	37:2
5. Oxynet*	25	31:2
6. Balta	22	30:2
7. Olimpia	20	29:29

* mecz więcej

GR. SPADKOWA

1. Akademia	23	30:2
2. Manekin	21	30:31
3. Palmiarnia*	20	25:31
4. Polonia	19	29:34
5. Dojlidy*	12	18:33
6. Olesno	11	23:41
7. Politechnika	2	10:44

* mecz mniej

SIATKÓWKA\\\ W III lidze mężczyzn Team Cresovia Górowo Iławeckie wygrał 3:1 (-21, 25, 16, 14) z AZS UWM I Olsztyn. **DRYH**

III LIGA

1. AZS UWM I	12	13:5
2. Cresovia	11	13:7
3. Gietrzwałd*	8	9:6
4. AZS UWM II	4	6:13
5. Panorama	1	5:15

* mecz mniej

CZARNECKI O SPORCIE

O WIELKIM TRENERZE Z PORTUGALII I NASZYCH RUGBYSTKACH

Co ma piernik do wiatraka? Spieszę żwawo wyjaśnić. Dopiero co rozmawiałem z prezesem PZPN Cezarym Kuleszą. Powiedział mi, że gdyby nasza federacja piłkarska miała 20 tysięcy biletów na inauguracyjny mecz mistrzostw Europy z Czechami w Pradze w trzeciej dekadzie marca, to by je nasi kibice w 100% wykupili. Prezes Kulesza wspomniał też, że bilety, które Czesi zaoferowali na ten mecz Polakom, rozeszły się w internecie w parę sekund.
Można zadać pytanie: dlaczego? Co prawda na Mundialu osiągnęliśmy najlepszy wynik od 36 lat, ale stylem gry nie podbiliśmy serc kibiców, strzelając raptem trzy bramki, tracąc pięć, wygrywając jeden mecz na cztery. Zatem to olbrzymie zainteresowanie reprezentacją Biało-Czerwonych należy tłumaczyć czymś innym. Odpowiedź jest prosta. Oczywiście wzięciem przez Kuleszę i spółką trenera z najwyższej możliwej piłkarskiej półki. Gość budzi respekt mediów, kibiców, działaczy oraz – co być może najważniejsze w kontekście wyników kadry – samych graczy. Robert Lewandowski mógł grymasić i grymasił przy Brzęczku czy Michniewiczu. Krychowiak czy Szczęsny podobnie.
Jednak Fernando Santosa, który przecież z Portugalią pokonał drużynę tegoż „Lewego" i tychże „Krychę" czy Szczęsnego w ćwierćfinale ME 2016 – krytykować, wprost i za oczami, trudniej. Bądź co bądź doprowadził swój kraj do historycznego, bo pierwszego złota mistrzostw Starego Kontynentu, a Grecję, też pierwszy raz w dziejach, wyprowadził z grupy na Mundialu.
Podsumowując: Santos nie daje gwarancji, ale daje sporą nadzieję i dużą szansę. Stąd prezes Kulesza mówił o tych 20 tysiącach biletów, co by się sprzedały, gdyby były. Jednak być ich nie mogło, skoro stadion w Pradze, na którym zagramy mecz eliminacyjny z naszym południowym sąsiadem, ma zaledwie... 19 tysięcy miejsc.
Tymczasem po cichutku, z dala od mediów, we Francji, Polki – mistrzynie Europy w rugby siedmioosobowym miały cztery sparingi z Francuzkami – wicemistrzyniami olimpijskimi. Coś mi się zdaje, że te nasze dziewczyny od owalnej piłki mają największe ze wszystkich gier drużynowych i polskich reprezentacji szanse na występ w IO w Paryżu. A może zawalczą o coś więcej niż „tylko" występ. Medal? Cicho sza. Najpierw muszą wywalczyć awans na igrzyska...

RYSZARD CZARNECKI

eprasa.pl 5580941694

CZASEM BŁOTO, CZASEM ŚNIEG

BIEGI W sobotę w Olsztynie odbędzie się czwarta impreza przełajowego cyklu City Trail z Nationale-Nederlanden. Po trzech poprzednich pięciokilometrowych biegach w klasyfikacji generalnej prowadzą Adrian Przybyła i Magdalena Trzeciak.

Biegacze tradycyjnie spotkają się nad Jeziorem Długim, gdzie najpierw na trasę ruszą najmłodsi, którzy będą mieli do przebiegnięcia od 200 do 1000 metrów, po czym o godz. 11 na starcie ustawią się uczestnicy biegu głównego.

Styczniowe biegi odbyły się w trudnych warunkach. Błoto i śnieg sprawiały, że trudno było o stabilny krok, co zawsze wybija z rytmu i wymaga włożenia w bieg więcej sił. Startując w zawodach przełajowych zawsze trzeba liczyć się z tym, że nawierzchnia może być bardzo różna.

Bieganie w terenie - szczególnie w zimie - oznacza też gotowość na przeróżne warunki atmosferyczne. Czasami jest błoto, innym razem śnieg, a bywa, że i lód. Mimo wszystko, przez całą zimę można aktywnie spędzać czas - najważniejsze to dobre nastawienie, odpowiedni strój i buty. I właśnie sobotnie zawody są dobrym momentem i miejscem na stawianie pierwszych biegowych kroków, ponieważ dystans jest stosunkowo krótki - to 5 km, a dodatkowo nie ma limitu czasu na jego pokonanie.

Cykl CITY TRAIL z Nationale-Nederlanden odbywa się w formule Grand Prix. Oznacza to, że dopiero po zakończeniu edycji (w marcu) będą znane końcowe rozstrzygnięcia w klasyfikacji generalnej - zarówno w open, jak i w kategoriach wiekowych.

DO KLASYFIKACJI GENERALNEJ LICZĄ SIĘ TRZY NAJLEPSZE BIEGI - OD PAŹDZIERNIKA DO MARCA ODBĘDZIE SIĘ PIĘĆ IMPREZ - WSZYSTKIE NA TEJ SAMEJ TRASIE.

Fot. Kacper Kirkiewski

Sobotni bieg główny rozpocznie się dokładnie o godzinie 11

Do tej pory w Olsztynie dwa razy zwyciężał Adrian Przybyła i to on jest najbliżej wygranej w końcowej klasyfikacji. W rywalizacji kobiet sytuacja wygląda bardzo podobnie, bo dwa razy wygrywała Magdalena Trzeciak, zatem do końcowego sukcesu brakuje jej już tylko jednego zwycięstwa. Jej główną rywalką jest Martyna Budziłek, zwyciężczyni styczniowych zawodów, kiedy to do mety dotarło 230 osób.

Poza Olsztynem biegi CITY TRAIL odbywają się w Bydgoszczy, Katowicach, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Szczecinie, Trójmieście, Warszawie i Wrocławiu. Po zakończeniu rywalizacji we wszystkich miastach, 1 kwietnia odbędzie się ogólnopolskie podsumowanie sezonu, czyli bieg CITY TRAIL Gold.

Elektroniczne zapisy zakończyły się co prawda w środę, ale spóźnialscy będą się mogli zarejestrować także w sobotę w biurze zawodów.

* **Program**, godz. 8:30 - otwarcie biura zawodów; godz. 9:20 - zbiórka uczestników biegów Junior - kategorie D0 i D1 (ok. 200 m); godz. 9:45 - zbiórka uczestników biegów Junior - kategoria D2 (ok. 400 m); godz. 10 - zbiórka uczestników biegów Junior - kategoria D3 (ok. 600 m); godz. 10:15 - zbiórka uczestników biegów Junior - kategoria D4/D5 (ok. 1 km); godz. 10:30 - zamknięcie biura zawodów biegu głównego; godz. 11 - start biegu głównego. **DRYH**

REKLAMA

223otbp-f-K

eprasa.pl 5580941694

TYM RAZEM DWA GOLE ZDOBYŁ ZNICZ

PIŁKA NOŻNA Stomil rozegrał czwarte spotkanie sparingowe w 2023 roku. Tym razem ze Zniczem, z którym jesienią w drugoligowym meczu w Pruszkowie wygrał 2:0. No i w środowym sparingu ponownie padły dwa gole, ale oba zdobyli rywale.

*** ZNICZ PRUSZKÓW - STOMIL OLSZTYN 2:0 (1:0)**
1:0 - Dmytro Juchymowycz (38 k), **2:0** - Jakub Wójcicki (67)
STOMIL: Jakub Mądrzyk - Filip Wójcik (60 Jan Brzykcy), Filip Szabaciuk (57 Igor Kośmicki), Hubert Sadowski (71 Igor Jędrzejczyk), Lukáš Kubáň (46 Bartosz Waleńcik), Michał Karlikowski (46 Dawid Kalisz) - Bartosz Florek (46 Sebastian Szypulski), Maciej Spychała (69 Mateusz Drabiszczak), Shun Shibata (69 Łukasz Borkowski), Hubert Krawczun (46 Wercik Caetano) - Piotr Kurbiel (60 Hubert Krawczun, 71 Kacper Gwardiak).

Fot. Bartosz Kucharski/stomilolsztyn.com

Środowy sparing stomilowcy rozegrali na sztucznym boisku pod balonem

Trenerowi Szymonowi Grabowskiemu bardzo zależało na tym, żeby sparing doszedł do skutku, dlatego mecz rozegrano w Kręczkach pod Warszawą na boisku pod balonem i ze sztuczną nawierzchnią. Ostatnio przecież odwołano sparing z Wisłą Płock ze względu na potężną śnieżycę, jaka przeszła przez województwo mazowieckie. A jeszcze wcześniej Lechia Gdańsk też odwołała sprawdzian ze Stomilem, w efekcie drugoligowiec musiał rozegrać grę wewnętrzną z drużyną juniorów. Szkoleniowiec Stomilu liczył nawet na to, że Znicz zgodzi się zagrać 120-minutowy sparing, ale ostatecznie takie rozwiązanie nie przeszło, więc mecz trwał tradycyjne 90 minut.

Pierwszą bramkę piłkarze Znicza strzeli po rzucie karnym podyktowanym za zagranie ręką jednego z zawodników Stomilu. W drugiej połowie zespół z Pruszkowa strzelił jeszcze jednego gola, wykorzystując zamieszanie w olsztyńskim polu karnym.

Pierwszy raz po podpisaniu kontraktu ze Stomilem na środku obrony zagrał Hubert Sadowski, który stał się następcą Jakuba Tecława wytransferowanego do GKS Tychy. Trener

TRENER GRABOWSKI TESTOWAŁ TEŻ KACPRA GWARDIAKA Z IV-LIGOWEGO RUCHU WYSOKIE MAZOWIECKIE. NATOMIAST W DRUGIEJ POŁOWIE ZOBACZYLIŚMY NA BOISKU IGORA JĘDRZEJCZYKA, KTÓRY W TYM TYGODNIU PODPISAŁ PROFESJONALNĄ UMOWĘ ZE STOMILEM I BĘDZIE ZGŁOSZONY DO ROZGRYWEK II LIGI.

- Przeciwnik przez całe spotkanie zapracował na zwycięstwo - ocenił Szymon Grabowski. - W ostatnich dniach musieliśmy zmieniać nasz mikrocykl, dlatego prezentowaliśmy się fizycznie inaczej niż zawsze, i to było główną przyczyną tego, że nie byliśmy pewni w swoich działaniach. To się przeniosło na przewagę, jaką na boisku posiadał rywal. Mieliśmy też swoje szanse, które jednak musimy wykorzystywać, bo fajnie wyprowadzaliśmy szybkie ataki.

Kolejne spotkanie sparingowe Stomil zagra w sobotę o godz. 13 w Bydgoszczy z miejscowym trzecioligowym Zawiszą. Tydzień przed startem II ligi olsztyńska drużyna zagra kolejny sparing, ale jeszcze trwa ustalanie rywala. Po pierwsze ligowe punkty Stomil wybiegnie 26 lutego (niedziela), a rywalem będzie warszawska Polonia, z którą biało-niebiescy w rundzie jesiennej zremisowali 1:1, tracąc bramkę w ostatniej akcji meczu. **EM**

ORGANIZATOR
GAZETA OLSZTYŃSKA
DZIENNIK ELBLĄSKI
GRUPA WM
PARTNER STRATEGICZNY
citi
citi handlowy
PARTNER PLATYNOWY
WARMIA MAZURY
PARTNER ZŁOTY
WOJEWODA WARMIŃSKO-MAZURSKI Artur Chojecki
PARTNER SREBRNY
UNIWERSYTET WARMIŃSKO-MAZURSKI W OLSZTYNIE
PARTNER BRĄZOWY
POWIAT OLSZTYŃSKI
OLSZTYN
O!GRÓD Z NATURY
HOTEL MARINA CLUB Destination SPA
FLOTA BALU
VOLVO
NORD AUTO
PATRONI HONOROWI
WOJEWODA WARMIŃSKO-MAZURSKI Artur Chojecki
MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO Gustaw Marek Brzezin
STAROSTA OLSZTYŃSKI Andrzej Abako
STAROSTA LIDZBARSKI Jan Harhaj
PATRONAT HONOROWY Prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz
Patronat Honorowy Witold Wróblewski Prezydent Elbląga
PREZYDENT MIASTA EŁKU Tomasz Andrukiewicz
elk
BURMISTRZ LIDZBARKA WARMIŃSKIEGO Jacek Wiśniowski
62. PLEBISCYT NA 10 NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW WOJ. WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO
PATRONI MEDIALNI
GAZETA OLSZTYŃSKA
DZIENNIK ELBLĄSKI
GO TV
BIZNES WARMII I MAZUR
4622otbp-G-K

eprasa.pl 5580941694

WSZYSTKIE BILETY SPRZEDANE!

SIATKÓWKA\\\ Indykpol AZS idzie od zwycięstwa do zwycięstwa (dziewięć wygranych w dziesięciu ostatnich meczach), ale dzisiaj poprzeczka zawiśnie znacznie wyżej, bo do Iławy przyjedzie prowadząca w tabeli Resovia. Początek o godz. 17.30.

Tabela sugeruje, że faworytem dzisiejszego meczu w Iławie są goście, którzy nie dość, że prowadzą w tabeli, to jeszcze mają aż 13 punktów więcej od Indykpolu AZS (ten ma jednak jeden mecz zaległy do rozegrania).

Rzeszowianie ewidentnie idą po medal mistrzostw Polski, na który czekają - aż trudno w to uwierzyć - od 2016 roku, kiedy to zajęli drugie miejsce. Ale nie jest to droga prosta, bo ostatnio Resovia ewidentnie na tej drodze natrafiła na zakręty i wyboje, o czym świadczy domowa porażka 2:3 z Cuprum i wyjazdowe 1:3 z ZAKSĄ.

W EFEKCIE W OSTATNICH 10 KOLEJKACH TO OLSZTYNIANIE MOGĄ SIĘ POCHWALIĆ LEPSZYM BILANSEM, BOWIEM W TYM CZASIE ZDOBYLI 26 PUNKTÓW (SETY 28:10), NATOMIAST RYWALE JEDYNIE 24 (27:10). STATYSTYKA TA POKAZUJE, ŻE W IŁAWIE ZMIERZĄ SIĘ DWA WYRÓWNANE ZESPOŁY I KAŻDY WYNIK JEST MOŻLIWY. ZARÓWNO 3:0, JAK I 0:3.

W swoim ostatnim występie olsztynianie ograli 3:1 Stal, a nagrodę dla najlepszego gracza meczu odebrał - po raz szósty w tym sezonie - Taylor Averill. Od tego zwycięstwa minęło już 13 dni, więc olsztynianie przerwę w rozgrywkach (ich mecz z Treflem został przełożony) wykorzystali na zgranie zespołu z Grzegorzem Pająkiem, nowym rozgrywającym, który w trybie pilnym został ściągnięty do Olsztyna, by zastąpić kontuzjowanego Joshuę Tuanigę.

Fot. Artur Kijewski

Trybuny iławskiej hali zapełnią się dzisiaj do ostatniego miejsca, Indykpol AZS może więc liczyć na gorący doping

Jak przebiegały pierwsze treningi doświadczonego rozgrywającego z olsztyńskim zespołem? - Trudno po dwóch-trzech dniach stwierdzić, że jest idealnie, bo nie jest - stawia sprawę jasno Robbert Andringa. - Pracujemy jednak ciężko, bo chcemy, aby Grzegorz poczuł się tu mile widziany, więc staramy się mu pomóc, kiedy potrzeba. W ostatnich dniach usiłował znaleźć nić porozumienia z atakującymi, uczył się też systemu blok-obrona, który ostatnio jest naszą mocną stroną, bo dotykamy dużo piłek w bloku oraz sporo bronimy. W kontratakach też nie popełniamy zbyt wiele błędów, radząc sobie z blokiem rywali. W czwartek musimy utrzymać poziom swojej gry, bo Resovia to bardzo mocny zespół.

Oba zespoły mają o co dzisiaj grać - goście walczą o utrzymanie pierwszego miejsca, natomiast gospodarze chcą awansować w tabeli, w której - wobec ostatnich wpadek ZAKSY - mają szansę nawet na czwarte miejsce. Przed play-offami byłby to znakomity punkt wyjściowy, bowiem w walce o awans do strefy medalowej Indykpol AZS zmierzyłby się z rywalem, który fazę zasadniczą ukończył na piątej pozycji.

W pierwszej rundzie w Rzeszowie Resovia wygrała 3:1.

NAJLEPIEJ PUNKTUJĄCYM ZAWODNIKIEM RYWALI JEST TOREY DEFALCO - BYŁY SIATKARZ INDYKPOLU AZS ZDOBYŁ 339 PUNKTÓW. DEFALCO JEST RÓWNIEŻ AUTOREM NAJWIĘKSZEJ LICZBY ASÓW (28).

Oprócz reprezentanta Stanów Zjednoczonych, dobrą dyspozycję na skrzydłach prezentuje również atakujący Maciej Muzaj, a trzecią opcją w ataku jest Słoweniec Klemen Čebulj. W bloku najlepiej sobie radzi także znany w Olsztynie Jakub Kochanowski (55 punktów, 4. miejsce w rankingu blokujących). Poza tym w Resovii są jeszcze doświadczony rozgrywający Fabian Drzyzga i Paweł Zatorski, równie doświadczony libero. Warto zauważyć, że kilka dni temu Resovię wzmocnił brazylijski przyjmujący Mauricio Borges, który do tej pory występował w Radomiu (z problemami zdrowotnymi zmaga się bowiem Thibault Rossard).

Uwaga! Wszystkie bilety na dzisiejszy mecz zostały już sprzedane.

*** Inne mecze.24. kolejki, piątek:** Cerrad Czarni Radom - Ślepsk Malow Suwałki (20.30); **sobota:** Jastrzębski Węgiel - Projekt Warszawa (14.45), ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Barkom Lwów (17.30), LUK Lublin - Trefl Gdańsk (20.30); **niedziela:** niedziela: Aluron Warta Zawiercie - Stal Nysa (14.45), Skra Bełchatów - Cuprum Lubin (17.30), GKS Katowice - BBTS Bielsko-Biała (20.30).

ARTUR DRYHYNYCZ

PO 23 KOLEJKACH

1. Resovia*	53	58:20
2. Jastrzębski*	52	58:22
3. Warta	50	57:29
4. ZAKSA	46	55:34
5. Projekt	43	50:31
6. Indykpol AZS*	**40**	**48:36**
7. Trefl**	38	43:33
8. Stal	37	45:39
9. Ślepsk	35	44:44
10. LUK	34	45:48
11. Skra	29	42:52
12. Barkom	24	35:54
13. Katowice	23	30:52
14. Cuprum*	20	28:53
15. Czarni	13	22:62
16. BBTS	6	16:67

* mecz mniej ** 2 mecze mniej

GAZETA OLSZTYŃSKA.
Oficjalny partner prasowy drużyny Indykpol AZS Olsztyn zaprasza na mecz
Drużynę Indykpol AZS Olsztyn wspierają:
INDYKPOL
www.indykpolazs.pl/bilety
109222otbr-a-M

eprasa.pl 5580941694